

DZIEŁA WYBRANE
EDMUNDA KRZYMUSKIEGO

TOM III

Szkoła pozytywna
prawa karnego we Włoszech



DZIEŁA WYBRANE
EDMUNDA KRZYMUSKIEGO

TOM III

Szkoła pozytywna
prawa karnego we Włoszech



z przedmową Jana Widackiego

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2014



Edmunda Krzymuskiego

krytyka pozytywizmu

Prezentowana tu praca ukazała się w roku 1889 roku najpierw na łamach lwowskiego „Przeglądu Sądowego i Administracyjnego”, a następnie w formie książkowej jako „osobne odbicie”, nakładem autora wydrukowane „czcionkami Drukarni Ludowej” we Lwowie w tymże 1889 roku.

Była to teoretycznie polemika ze „szkołą pozytywną prawa karnego we Włoszech”, do której Krzymuski zaliczył Cesarego Lombroso (1835–1909), Rafaela Garofalo (1851–1934) i Enrico Ferriego (1856–1929), a faktycznie z całym nurtem pozytywistycznym, prowadzonym z pozycji szkoły klasycznej. Dla Krzymuskiego, była to „walka (...) która toczy się w obecnej chwili między dawnym a nowym systemem prawa karnego”¹. W tym miejscu należy przypomnieć, że Krzymuski, będący w tym czasie przedstawicielem szkoły klasycznej, a wszak był naukowo czynny aż do końca lat 20. XX wieku, już jej epigonem, nie był, wbrew przekonaniu niektórych autorów ani kantystą, ani tym bardziej neokantystą². Zwracałem na to uwagę, ponieważ samokrytycznie³, bo sam swego czasu, nie wglębiając się zbyt w temat

¹ E. Krzymuski, *Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech*, s. 62.

² Por. J. Koredczuk, *Edmund Krzymuski jako neokantysta*, [w:] *Prawo CCLXXVI. Studia historycznoprawne*, pod red. A. Koniecznego, Acta Universitatis Wratislaviensis, Wrocław 2002, s. 259–275.

³ J. Widacki, *Szkice z dziejów prawa karnego i kryminologii w Krakowie. Myśli i ludzie*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2014, s. 92.

powtórzyłem to za innymi autorami⁴. Kant był w pewnym sensie patronem wszystkich najszerzej pojętych teorii klasycznych w prawie karnym. Nie wszyscy jednak przedstawiciele tej szkoły byli kantystami. Tak było i z Krzymuskim, który teorię Krausego-Ahrensa uważał „za najściślej do prawdy zbliżoną”, przy czym był to pogląd, któremu był wierny przez całe swoje naukowe życie. Tak uważał w roku 1881, gdy składał w Uniwersytecie Jagiellońskim podanie o dopuszczenie do habilitacji i przedstawiał program wykładu⁵ i tak samo twierdził w ostatnich swych pracach z połowy lat 20. XX wieku⁶.

Od Kanta Krzymuskiego różniło przede wszystkim podejście do kary i jej funkcji, a w szczególności do „sprawiedliwej odpłaty”. Dla Kanta była ona celem samym w sobie, dla Krzymuskiego jedynie środkiem do celu. Celem była prewencja, tak generalna, jak i indywidualna⁷. Zatem dla Kanta kara miała jedynie metafizyczne uzasadnienie, dla Krzymuskiego jednak praktyczne, utylitarne.

Koredczuk⁸ twierdzi, że neokantyzm nawoływał do powrotu do Kanta, ale chodziło raczej o powrót do metody Kanta, a nie do szczegółów jego systemu⁹. Co można uznać za spostrzeżenie trafne, niemniej zaliczenie Krzymuskiego do neokantyzmu uprawnione w żaden sposób nie jest. Fakt, że Krzymuski swą rozprawę habilitacyjną poświęcił teorii karnej Kanta (*Teoria karna Kanta ze stanowiska jego nauki o rozumie praktycznym*), że był związany ze szkołą klasyczną, której dalekim patronem był Kant, to jeszcze za mało. Krzymuski oddziela Kanta i jego ideę prawa, od idei jego następców, których zalicza do

⁴ J. Widacki, *Krakowskie epizody Juliusza Makarewicza*, [w:] *Państwo prawa i prawo karne: księga jubileuszowa profesora Andrzeja Zolla*, t. 2, pod red. P. Kardasa, T. Sroki, W. Wróbla, Warszawa 2012, s. 505.

⁵ Arch. UJ, WP II, akta habilitacyjne Krzymuskiego.

⁶ Por. E. Krzymuski, *Historia filozofii prawa do połowy XIX wieku*, Kraków 1923, czy wykład wygłoszony na zjeździe filozofów prawa w 1924; por. W. Wolter, *Śp. prof. dr Edmund Krzymuski jako filozof i dogmatyk*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci śp. Edmunda Krzymuskiego*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1929, R. XX, s. V–XIII.

⁷ Por. J. Widacki, *Szkice z dziejów...*, s. 102.

⁸ J. Koredczuk, *Edmund Krzymuski jako neokantysta...*

⁹ J. Koredczuk, dz. cyt., s. 259.

„doktryny prawa natury” i przeciwstawia „szkołę historycznej”. Myśl następców Kanta porządkuje Krzymuski rozróżniając „idealizm podmiotowy Fichtego”, „idealizm przedmiotowy Schellinga i Hegla”, oraz „idealizm podmiotowo-przedmiotowy Krausego i Ahrensa”, nazywając ten ostatni „teorią organiczną”. W kręgu tych ostatnich teorii, jak już wspomniano, lokował Krzymuski swe przekonania filozoficzno-prawne. Uznać Krausego i Ahrensa, a wraz z nimi Krzymuskiego za kantystę czy neokantystę, znaczyłoby tyle samo, co uznać za kantystę (neokantystę?) Fichtego, Schellinga lub Hegla!

Terminu „neokantysta” nie należy nadużywać, ma on swoje od lat ugruntowane znaczenie w historii filozofii. Neokantyzm był w pewnym sensie odwrotem od heglizmu. Otto Liebmann w 1865 roku wydał książkę *Kant und die Epigonen*, w której nawoływał „musimy wrócić do Kanta!”¹⁰. Jest to uważane za początek neokantyzmu. Do końca XIX stulecia neokantyzm był bodaj najpopularniejszą filozofią w Niemczech. Neokantyzm miał swe dwie zasadnicze odmiany, jedna związana była ze szkołą marburską (Hermann Cohen, Paul Natorp) oraz ze szkołą badeńską w Heidelbergu (Wilhelm Windelband, Heinrich Rickert). Jak twierdzi Tatariewicz, z końcem XIX wieku część neokantystów chciało jedynie filozofię Kanta przypomnieć i upowszechnić, część zaś nadal miała zamiar ją rozwijać i ulepszać¹¹, ale granice między tymi grupami były płynne. Praca Krzymuskiego o teorii karnej Kanta mogłaby ostatecznie być zaliczona do tego pierwszego nurtu. Ale cała jego twórczość filozoficzna daleka była od kantyzmu. Filozofii Kanta nie poświęcał więcej uwagi niż na przykład filozofii Hegla, a swe przywiązanie do bynajmniej nie kantowskiej teorii Krausego-Ahrensa akcentował wielokrotnie. Nigdzie u Krzymuskiego nie ma prób rozwijania bezpośrednio myśli Kanta, nie ma w jego pismach śladu wpływu szkoły marburskiej czy badeńskiej.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, PWN Warszawa 1959, s. 124; por też: J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 306.

¹¹ W. Tatarkiewicz, dz. cyt., s. 129.

Co więcej, neokantyzm żywy był w filozofii polskiej. Były ciekawe próby łączenia neokantyzmu z pozytywizmem (Adam Mahrburg, Władysław Kozłowski, Marian Massonius, Władysław Heinrich)¹². Neokantyzm w filozofii polskiej reprezentowali też Benedykt Bornstein, czy Mściśław Wartenberg, a Stanisław Brzozowski przez kantyzm dochodził do marksizmu¹³. Brak jest jednak jakichkolwiek śladów ich prac i ich przemyśleń w pracach Krzymuskiego i wzajemnie, żaden z polskich neokantystów nie powoływał się na Krzymuskiego.

Szkołę klasyczną, obejmującą zarówno nurt prawa natury, jak i nurt szkoły historycznej Krzymuski nazywa „szkołą dawną”, dla przeciwstawienia jej „szkole nowej” – jak nazywa pozytywizm. W tym sporze szkoły dawnej i nowej Krzymuski jednoznacznie stoi na gruncie dawnej.

Aby zrozumieć istotę sporu „szkoły dawnej” i „nowej”, trzeba przypomnieć, że o ile ta pierwsza czerpała głównie z niemieckiej filozofii idealistycznej, to ta druga wyrosła z pozytywizmu i opierała się na jego założeniach. Trzeba pamiętać, że pozytywizm odrzucał wszelką metafizykę, chciał koncentrować się jedynie na rzeczach pożytecznych, wierzył w naukę i możliwość naukowego wyjaśnienia wszelkich zjawisk, poznawalnych empirycznie i przeanalizowanych rozumowo. Wierzył, że determinizm i bezwzględność praw rządzących społeczeństwem i jednostką jest identyczna jak bezwzględność praw przyrody. Zakładał ewolucję i wierzył, że wiedza ona ku postępowi. Tak pojmowanej filozofii argumentów dostarczać miały nauki szczegółowe, głównie przyrodnicze, ale także społeczne, na przyrodniczych wzorowane.

Te nauki szczegółowe, w oparciu o swe ustalenia empiryczne (a nie założenia metafizyczne) twierdziły, że człowiek w swych działaniach jest zdeterminowany, a nie wolny. One też dostarczały argumentów, że cała przyroda podlega ewolucji, a wraz z nią ewolucji podlega gatunek ludzki. Co więcej, ewolucji podlega też moralność.

¹² Por. J. Skoczniński, J. Woleński, dz. cyt., s. 329–334.

¹³ Z. Kuderowicz, *Kant*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 132–133.

Z tych założeń rodzi się włoska szkoła antropologiczna w filozofii prawa karnego i kryminologii i inne szkoły pozytywistyczne: socjologiczna, czy multikauzalna.

Cesare Lombroso, włoski lekarz wojskowy, później lekarz i psychiatra sądowy, na koniec profesor Uniwersytetu w Pawii (a od 1876 w Turynie), w międzyczasie dyrektor zakładu dla obłąkanych, w roku 1876 opublikował swe podstawowe dzieło *Luomo delinquente* (*Człowiek zbrodniarz*). Przyjawszy założenia pozytywizmu odnośnie ewolucji, Lombroso uznał, że przestępca jest człowiekiem zapóźnionym w ewolucji moralnej, pozostając moralnie na poziomie człowieka pierwotnego. Temu zapóźnieniu w ewolucji moralnej towarzyszy zapóźnienie w ewolucji somatycznej, antropologicznej, stąd zbrodniarz urodzony, cechami antropologicznymi też bliższy jest człowiekowi pierwotnemu, niż współczesnemu. Stąd, po tych cechach anatomicznych (cofnięte czoło, czaszka o stosunkowo małej puszcze mózgowej, silnie rozwinięte szczęki, wystające kości policzkowe, gęste uwłosienie itd.) można wnosić o stanie moralnym osobnika. Książka *Człowiek zbrodniarz* została przetłumaczona na język polski dopiero w roku 1892¹⁴. Przez całe życie, Lombroso dokonując pomiarów antropometrycznych ciała przestępców, badając ich emocjonalność, studiując podkulturę (m.in. tatuaż) weryfikował swą teorię. Przy okazji doskonalił metody psychologii eksperymentalnej, kładąc też podwaliny pod instrumentalną detekcję kłamstwa¹⁵.

Od samego początku Lombroso zakładał, że obok „przestępców urodzonych” są też i inni. Zaliczał do nich przestępców z namiętności, przestępców przypadkowych, czyli „pseudoprzestępców”, kryminologów, czyli takich, którzy ze względu na pewne właściwości osobnicze są mało odporni na pokusy, oraz przestępców „z nawyknięcia”. Do

¹⁴ C. Lombroso, *Człowiek zbrodniarz – w stosunku do antropologii, jurysprudencji i dyscypliny więziennej. Zbrodniarz urodzony – obłąkanie zmysłu moralnego*, z 4. wydania włoskiego przełożył J.L. Popławski, t. 1 – nakładem M. Wołowskiego, Warszawa 1891; t. 2 – Warszawa 1891; t. 3 – Warszawa 1892.

¹⁵ Por. J. Widacki, *European roots of lie detection*, „European Polygraph” 2012, nr 2(20), s. 129–142.

tych ostatnich zaliczał takich, którzy nie będąc „przestępcami urodzonymi” wychowywali się wśród przestępców i przyjęli ich sposób życia. Mało tego, wedle Lombrosa, nawet nie wszyscy „przestępcy urodzeni”, czyli osobnicy zapóźnieni w ewolucji moralnej a przy okazji somatycznej, antropologicznej, muszą popełniać przestępstwa w sensie prawnokarnym. Wychowani w sprzyjających warunkach, mogą znaleźć sobie takie zajęcia, które ich zbrodnicze instynkty zaspokoją, nie naruszając przy tym zakazów prawa karnego. Takimi zajęciami może być na przykład wykonywanie zawodu rzeźnika, wojskowego, a nawet chirurga. Pozostaną oni „przestępcami skrytymi”¹⁶.

Procent „zbrodniarzy urodzonych” wśród ogółu przestępców stanowił bodaj najbardziej zmienny i podległy ewolucji pogląd Lombrosa. Początkowo stanowili oni większość w zbiorze wszystkich przestępców, w późniejszych pracach Lombrosa procent ten malał aż do około 1/3¹⁷.

Drugim obok Lombrosa przedstawicielem włoskiej szkoły był Raffaele Garofalo. To od tytułu jego książki opublikowanej w Turynie w roku 1885, *Criminologia: studio sul delitto, sulle sue cause e sui mezzi di repressione* wzięła swą nazwę „kryminologia”. Garofalo próbował zdefiniować „przestępstwo naturalne”, czyli taki czyn, który jest sam przez się przestępstwem niezależnie od tego, czy jest objęty zakazem karnym, czy nie. Jego zdaniem, takim przestępstwem naturalnym, jest taki czyn ludzki, który narusza jeden z podstawowych sentymentów moralnych: sentyment litości lub sentyment uczciwości. Czyn przestępny jest zatem z natury rzeczy niemoralny. W jego istocie ważniejsze jest to, że narusza on zakaz moralny, niż to, że godzi w społeczeństwo. Ludzie niemoralni, ci którzy popełniają przestępstwa, nie popełniają ich korzystając z wolnej woli. Nie ma czegoś takiego jak wolna wola. Człowiek jest zdeterminowany w swych działaniach, a jego moralność

¹⁶ Por. M.E. Wolfgang, *Cesare Lombroso*, [w:] *Pioneers in Criminology*, ed. H. Mannheim, Stevens & Sons Ltd., London, s. 168–227.

¹⁷ Por. *The origins of criminology*, ed. N. Rafter, Routledge, New York 2009, s. 80–82, 216–219; M.E. Wolfgang, dz. cyt., s. 185 i nast.; C. Lombroso, *Crime: Its Causes and Remedies*, [w:] *Criminology theory: selected classic readings*, eds. F.P. Williams III, M.D. McShane, Anderson Publ. Co. Cincinnati, wyd. 2 1998, s. 41–51.

jest wynikiem ewolucji. Ten, kto w ewolucji moralnej jest zapóźniony, staje się przestępcą.

Trzecim z wielkiej trójki kryminologów szkoły włoskiej był Enrico Ferri. Postać przeciekawa. Studiował w Bolonii, początkowo interesował się statystyką i jej zastosowaniami do badań przestępczości. Można powiedzieć, że szedł drogą Queteleta i pozytywistów francuskich, Tarde'go, Lacassange'a, Durkheima, którzy przestępczość próbowali wyjaśniać z pozycji socjologicznych. Sam więc punkt wyjścia Ferriego był różny niż Lombrosa. Studia Ferri kontynuował we Francji, analizując francuskie statystyki przestępczości i porównując je z włoskimi. Ale też we Francji Ferri zetknął się z ruchem socjalistycznym i marksizmem. Stał się socjalistą z przekonania. Jak wiadomo marksizm przyczyn przestępstwa upatrywał głównie w stosunkach ekonomicznych. Wedle marksizmu, klasowy układ społeczeństwa rodził wyzysk, ten był przyczyną nędzy, a ta ostatnia determinowała przestępczość. Po powrocie z Francji, Ferri wrócił do Włoch, gdzie w Turynie został uczniem Lombrosa. Dochodzi teraz do osobliwej syntezy: Ferri próbuje łączyć podejście socjologiczne, tak pozytywistyczne jak i marksistowskie z antropologią kryminalną Lombrosa. Aktywny w nauce i polityce Ferri był z ramienia partii socjalistycznej kilkakrotnie wybierany do parlamentu, redagował też socjalistyczne pismo „Avanti”, by pod koniec życia poprzeć reżim Mussoliniego. Ale przede wszystkim Ferri był aktywny w nauce. Był profesorem kilku uniwersytetów (w Rzymie, Turynie, Sienie). Założył pismo „La Scuola Positiva” („Szkoła Pozytywna”), które ukazywało się w latach 1921–1972, organizował liczne kongresy, odbywał podróże naukowe do USA i Ameryki Łacińskiej. Miał ogromny wpływ na prawo karne w wielu krajach¹⁸.

Ta synteza, próbująca łączyć pogląd o biologicznym zdeterminowaniu przestępcy, z poglądami dotyczącymi społecznych, politycznych i ekonomicznych czynników determinujących przestępczość, dała nową jakość. Zatem u Ferriego człowiek w swych działaniach zdeterminowany był jeszcze bardziej niż Lombrosa, bo do czynników biolo-

¹⁸ T. Sellin, *Enrico Ferri*, [w:] *Pioneers in Criminology*, dz. cyt., s. 277–300.

gicznych, endogennych, dochodziły jeszcze liczne egzogenne. Stał więc Ferri na gruncie pełnego determinizmu.

Swe dojrzałe już poglądy kryminologiczne przedstawił 27-letni wówczas Ferri w dwóch książkach – *L'omicidio-suicidio: responsabilità giuridica (Zabójstwo-samobójstwo)*¹⁹ i *Sociologia criminale (Socjologia kryminalna)*²⁰.

Krzymuski swą wielką polemikę ze szkołą włoską ogłosił w roku 1889. Zręby tej szkoły, jej podstawowe założenia były już ukształtowane. Ale szkoła ta nadal rozwijała się, zdobywając nowych zwolenników i przeciwników.

Już po ukazaniu się rozprawy Krzymuskiego, w Warszawie, w latach 1891–1892 ukazał się polski przekład podstawowego dzieła Lombroso *L'uomo delinquente* pod tytułem *Człowiek zbrodniarz*. W roku 1889 ukazało się czwarte mocno zmodyfikowane wydanie *L'uomo delinquente*, którego Krzymuski znać już nie mógł. O rozmiarach modyfikacji niech świadczy choćby to, że pierwsze wydanie liczyło stron 740, czwarte – 1241, a piąte (z 1896) – aż 1903!²¹ W roku 1893 Lombroso wraz z Guglielmo Ferrero opublikowali kolejną ważną książkę *La donna delinquente, la prostituta e la donna normale (Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka)*²². Po roku 1889 ukazało się jeszcze wiele innych prac Lombrosa, jak na przykład *Gli Anarchici* (1894), *Le piu recenti scoperte ed applicazioni della psichiatria ed antropologia criminale* (1893), *La donna criminale* (1895), *Nuovi studii sul Genio* (1902). Wygłosił on też na licznych konferencjach, także przez siebie organizowanych, wiele referatów, w których rozwijał i modyfikował swoją teorię.

¹⁹ Wydana w Turynie w 1884 roku.

²⁰ Pierwsze wydanie – Bolonia 1881, kolejna edycja – Turyn 1882, trzecie wydanie Turyn 1892, patrz: E. Ferri, *Sociologia Criminale. Terza edizione completamente rifatta dei Nuovi Orizzonti del Diritto e della Procedura Penale*, Published by Fratelli Bocca Editori, Torino 1892.

²¹ M.E. Wolfgang, dz. cyt., s. 185.

²² C. Lombroso, G. Ferrero, *Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka: studja antropologiczne, poprzedzone biologią i psychologią kobiety normalnej*, tłumaczenie polskie J. Szenhak, nakł. Hieronima Cohna 1895.

Po roku 1889 ukazało się też wiele kolejnych prac Garofalo, wśród nich między innymi *Riforma della procedura penale in Italia: progetto di un nuovo codice* (napisana wspólnie z Luigi Carelli, opublikowana w 1889), *La uperstizione socialista* (1895), *Idee sociologiche e politiche di Dante, Nietzsche e Tolstoi: studi seguiti dalla conferenze ignoranza e criminalità al governo di Parigi nel 1871* (1907).

Pisząc swą polemikę z włoską szkołą pozytywną Krzymuski znał tylko pierwsze prace Ferriego. Już po ukazaniu się polemiki Krzymuskiego ukazały się kolejne ważne prace Ferriego, takie jak na przykład *Socialismo e scienza positiva* (1894), *Socialismo e moderne scienza* (1894), kolejne, zmienione i poszerzone wydania *L'omicidio-suicidio...* i *Sociologia criminale, Principi di diritto criminale...* (1928).

Krzymuski ostro polemizując z włoską szkołą pozytywną, polemizuje także z socjologiczną odmianą pozytywistycznej kryminologii, przy okazji krytykując poglądy Liszta i Lacassange'a.

Dla niego założenia pozytywizmu z jego determinizmem są nie do przyjęcia. Bo ujęcie pozytywistyczne widzi w prawie każdym zbrodniarzu „wady organiczne, pod wpływem których muszą oni popełniać przestępstwa”, podczas gdy „stara szkoła”, to jest szkoła klasyczna, do której Krzymuski bardzo jest przywiązany; widzi w przestępcy „człowieka złej woli choć zdrowego ciała”²³.

Negowanie przez pozytywistyczny determinizm wolnej woli jest dla Krzymuskiego sprowadzaniem człowieka do poziomu świata zwierzęcego, odzieraniem go z ludzkiej godności. Kto zaprzecza wolnej woli, na której opiera się cały świat moralny, ten zadaje gwałt naturze ludzkiej i wyrywa z niej wszystkie pragnienia i cele, których źródłem nie jest żadna potrzeba naturalna”²⁴.

Krzymuski atakował włoską szkołę pozytywną z pozycji epigona szkoły klasycznej. Z innych pozycji krytykowali tę szkołę ci, którzy sami stali na gruncie determinizmu. Za nieuwzględnienie czynników ekonomicznych determinujących przestępczość krytykowali ją marksi-

²³ E. Krzymuski, *Szkola pozytywna prawa karnego we Włoszech*, s. 62.

²⁴ Tamże, s. 62–63.

ści, wśród nich w Polsce Ludwik Krzywicki piszący swe polemiki na łamach „Prawdy”²⁵.

Z silną krytyką występowali też pozytywiści, którzy uważali, że czynników determinujących przestępczość należy szukać raczej w środowisku przestępcy niż w nim samym, a nawet ci, którzy sami uwzględniając czynniki endogenne widzieli w czynnikach egzogennych te, które mogą te pierwsze wzmocnić, osłabić lub całkiem zneutralizować, do którego to stanowiska zresztą zbliżał się także Ferri.

Ostatecznie teorię Lombrosa sfalsyfikował, z jak najbardziej pozytywistycznych, a nie metafizycznych pozycji, wykonując badania empiryczne, a ich wyniki weryfikując statystycznie Charles Buckman Goring (1870–1919). Dokonując pomiarów antropometrycznych dużej, liczącej 3000 osób, próby więźniów w brytyjskich więzieniach, dokładnie według metody Lombrosa, a następnie identycznych pomiarów podobnej liczebnie grupy porównawczej, w tym studentów Oxfordu, Cambridge, urzędników. Po 12 latach pracy, po starannym statystycznym opracowaniu wyników opisał je w swej wydanej w 1913 roku pracy *The English Convict*. Wnioski Goringa były dla teorii Lombrosa miażdżące. Angielski więzień (przestępca) pod względem antropologicznym jest w zasadzie idealnym odzwierciedleniem angielskiej populacji. Goring stwierdził tylko dwie statystycznie istotne różnice między więźniami, a nie-więźniami. Więźniowie byli mniejsi i szczuplejsi niż populacja i odznaczali się nieco niższą inteligencją. Ta ostatnia nie była jednak mierzona żadnymi testami, a jej ocena opierała się jedynie na wrażeniach badaczy²⁶.

Gdy w 1909 roku zmarł Lombroso, Leon Wachholz, wybitny polski medyk sądowy, a także kryminolog i pionier kryminalistyki, który w swych poglądach kryminologicznych z początku bliski był zdania

²⁵ L. Krzywicki, *Antropologia zbrodni*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1891, nr 49; tenże: *Cesare Lombroso*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1890, nr 31.

²⁶ R.L. Akers, *Criminological theories. Introduction, evaluation and application*, wyd. 3, Roxbury Publishing Company, Los Angeles 2000, s. 44.

Lombroso, z czasem jego teorię porzucił, przechodząc do pozytywistycznego multikauzalizmu, żegnając Lombrosa na łamach krakowskiego „Przeglądu Lekarskiego”²⁷ tak pisał o jego teorii:

Każdy postęp w nauce opiera się na hipotezie, która stanowi niejako rusztowanie jej przyszłego kształtu i rozwoju. A choć się hipoteza w dalszym ciągu badań okaże mylną, znaczenia nie traci, była bowiem czynnikiem działającym płodnie na rozwój nauki w tym jej okresie, w którym się nie mogła oprzeć na żadnej pewniejszej podstawie.

Teoria Lombrosa była teorią błędną, czy jak wołał Wachholz „mylną”, została sfalsyfikowana. Ale nie zmienia to faktu, że była teorią naukową, bo jak słusznie twierdził Popper, tylko taka mogła być sfalsyfikowana. Podatność na falsyfikację jest bowiem kryterium naukowości teorii. Ale była to pierwsza w kryminologii tak ogólna teoria, wyprowadzona z empirii i na niej oparta. Została też, dopowiedzmy to od razu, metodami empirycznymi sfalsyfikowana.

Ale też od czasu włoskiego pozytywizmu, nikt w kryminologii ani szerzej – w naukach społecznych – nie kwestionuje determinizmu, co najwyżej spór dotyczy granic determinizmu, liczby, jakości i istotności poszczególnych czynników determinujących ludzkie zachowania. Twierdzenia kryminologii są oparte na wynikach badań empirycznych i poprzez takie wyniki bywają falsyfikowane. Z podejściem indywidualnym, antropologicznym w obrębie pozytywizmu wygrało podejście socjologiczne i multikauzalne. Pozytywizm w kryminologii, a w każdym razie paradygmat pozytywistyczny utrzymał się w kryminologii do drugiej połowy XX wieku.

Epigoni Lombrosa, tacy jak na przykład Ernst Hooton (1887–1954), nawiasem mówiąc profesor Uniwersytetu Harvarda, z czasem podochodzili do wniosków rasistowskich, świadomie czy nieświadomie dostarczając argumentów ideologom segregacji rasowej, ludobójstwa i czystek etnicznych.

Jedną z reakcji na teorie radykalne w kryminologii, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku była próba nawrotu do szkoły klasycznej.

²⁷ L. Wachholz, *Wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Lekarski” 1910, nr 1–2.

Neoklasycyzm w kryminologii i filozofii prawa karnego, reprezentowany w Ameryce m.in. przez Ernesta van den Haaga, Andrew von Hirscha i Jamesa Q. Wilsona ożywił na krótko debatę na temat granic determinizmu i wolnej woli, obudził konserwatywny nurt prawa karnego, zwany retributywizmem, ale poza pismami Wilsona, większego znaczenia w kryminologii nie miał.

Niniejszy tomik kończy trzyczęściową edycję *Pism wybranych* Edmunda Krzymuskiego. Jest to reprint egzemplarza znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej z dedykacją Autora dla profesora Józefa Bohdana Oczapowskiego (1840–1895), nadzwyczajnego profesora nauki administracji i encyklopedii umiejętności politycznych na Wydziale Prawa c.k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rzecz ciekawa, Krzymuski dedykował swą książkę Oczapowskiemu, gdy ten już opuścił Uniwersytet Jagielloński i wyjechał do Warszawy, pozostawiając po sobie w Krakowie dość kontrowersyjne opinie. Nie są znane okoliczności, w jakich Krzymuski pisał tę dedykację ani, co nim powodowało, że tytułował Oczapowskiego „Szanownym i kochanym”. Nie wiadomo też, w jaki sposób ten egzemplarz trafił do Biblioteki Jagiellońskiej, nie ma więc pewności, czy obdarowany książkę tę w ogóle miał w rękach.

Jan Widacki

SZKOŁA POZYTYWNA PRAWA KARNEGO

WE WŁOSZECH.

PRZEZ



Dr. Edmunda Krzysimuskiego
prof. Uniw. Jagiellońskiego.

*Summa i rozprawy
Prof. Orzypowskiego*

OSOBNIE ODRUCIE Z „PRZEGLĄDU SĄDOWEGO I ADMINISTR.”

*w upominku
w autografie*

WE LWOWIE.
NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI Drukarni Ludowej.
1889.

Prawo pols: = 959²



Każda nauka posiada pewną liczbę kwestyi zasadniczych, t. j. pytań tak ważnych, że od ich rozwiązania w tym lub innym kierunku zależy już nie większy lub mniejszy jej rozwój, lecz jej zdolność lub niezdolność do życia. Źródłem bowiem, z którego wypływa każda nauka, jest zawsze pewna liczba pojęć, stanowiących podstawę całego jej organizmu, niejako duszę wszystkich jej prawd a więc przyczynę istotną jej bytu. Że najważniejszem zadaniem dla każdej nauki musi być zdobycie sobie pojęć powyższego rodzaju, jest rzeczą zanadto oczywistą, aby potrzeba było jej dowodzić. Kto pragnie żyć, ten przedewszystkiem postarać się musi o środki do życia. Środki te są różne odpowiednio do różnych organizmów, domagających się bytu. Innych warunków potrzebuje krzew róży, aby się kwiatem okryć; innych — człowiek, aby z dziecka w męża wyrosnąć; innych naród, aby stać się państwem samoistnem; innych nareszcie ta lub owa nauka, aby znaleźć grunt pod sobą i być prawdy zwierciadłem. Niemniej ważnem musi być dla każdej nauki zadaniem dokładać wszelkich starań, aby nie utracić raz już zdobytego gruntu. To nam tłumaczy, dlaczego walka o niektóre pojęcia tak roznamiętnia umysły, dlaczego uczeni mogą spokojnie spierać się między sobą tylko w przedmiocie kwestyi drugorzędnych, podczas, gdy antagonizm ich nie zna już miary, skoro odezwie się między nimi niezgoda co do samych podstaw ich nauki. Wtedy to szkoły zamieniają się w obozy a zasady — w sztandary. W obronie tych ostatnich, wręcz między szkołami walka o śmierć lub życie, bo każda z nich

jest przekonana, że ma prawdę po swojej stronie, że tylko pojęcia, które ona uważa za słuszne, posiadają wartość naukową, i w tém przekonaniu nie chce wchodzić ze szkołą przeciwną w żadne układy, nie chce przyznać jej zasadom żadnej słuszności. Historia przekazała nam pamięć niejednej walki tego rodzaju. Przechodziła przez nią każda nauka i w jej ogniu hartowała się coraz bardziej, t. j. zdobywała dla swoich prawd coraz silniejsze i trwalsze podstawy. Ginęły w tej walce tylko te systemy, które niesłusznie przyswoić sobie chciały tytuł teorii naukowych: ginęły w nią tylko poglądy, będące wyrazem czysto subiektywnych przekonań, wyobrażeń nieraz bardzo pięknych i szlachetnych, ale nie opartych na żadnym gruncie pozytywnym a więc nie mających nic wspólnego z twierdzeniami nauki. Ginąc zaś, ustępowały one miejsca prawdziwym naukowym systemom i tym to sposobem na gruzach astrologii powstała astronomia, z alchemii wytworzyła się chemia a demonologia, która w każdej chorobie umysłowej złego upatrywała ducha, przekształciła się w psychiatryę t. j. w naukę, opartą na staranném badaniu warunków pozytywnych naszego zdrowia umysłowego i jego możliwych zbroceń¹⁾ Nie z historii jednak tylko znane są nam walki o pojęcia zasadnicze na polu nauki. Dziś jeszcze uczeni prowadzą między sobą niejeden spór gwałtowny, to rzucając w imię nowych odkryć pociski na zasady, uznawane dotąd za prawdy niewzruszone, to znowu stawając w obronie tych ostatnich i odpierając wszelki zamach na ich nietykalność, jako ruch rewolucyjny, którego zwycięstwo musiałoby pociągnąć za sobą upadek ich nauki.

Obraz podobnej walki o śmierć lub życie przedstawia nam w obecnej chwili prawo karne. Pierwsze jej hasła nie od wczoraj odezwały się między uczonymi. Już bowiem u materialistów, a ich doktryna nie jest przecież nową, spotykamy zawiązki tego poglądu, który z początku chwiejny, przybrał z czasem coraz wyraźniejsze kształty,

¹⁾ *Ferrì*: I nuovi orizzonti del diritto e della procedura penale, 1884 (2 ediz.) p. 26.

aż nareszcie dzisiaj stał się we Włoszech teoryą, całkiem ustaloną i dosyć potężną, aby rzucać rękawicę zasadom, które dotąd panowały wszechwładnie w prawie karném i uchodziły powszechnie za jego podstawy istotne.

Warto zaiste przypatrzeć się bliżej téj walce, warto zapytać się, jakąż jest ta teorya i przeciwko jakim występuje ona dogmatom. Poznajmy naprzód te dogmaty.

§. 1.

Jest jedna zasada, na której opiera się prawo karne w sumieniu wszystkich znanych nam narodów i którą długo także nauka uważała jednomyślnie za jego podstawę niewzruszoną. Tą zasadą jest przekonanie, że świat ludzki tém się w szczególności różni od innych królestw życia, że podlega ustawom dwojakiego rzędu a mianowicie z jednej strony prawu konieczności, z drugiej — prawu powinności. Punktem wyjścia tego poglądu było mniemanie, że natura człowieka składa się z dwóch całkiem różnych pierwiastków: ciała i duszy. Ze względu na pierwsze, zaliczano człowieka do rzędu zjawisk przyrody materialnej i przyznawano chętnie jego zależność od ogólnych praw przyczynowości koniecznej. Ze względu zaś na duszę sądzono powszechnie, że człowiek tworzy niejako osobny świat i znajduje się pod panowaniem ustaw, nie mających nie wspólnego z prawami, którym podlega jego organizm fizyczny. Tylko ten ostatni świat uważano za ludzki w ścisłym znaczeniu tego słowa i słusznie; jako istota cielesna bowiem człowiek mógł wprawdzie uchodzić za najwyższy szczebel w hierarchii jestestw żyjących, lecz nie mógł nigdy ukazać się w charakterze twórcy całkiem samodzielnego świata. Aby taki świat do życia powołać, potrzebuje człowiek czegoś więcej, niż odpowiednich organów fizycznych, potrzebuje mianowicie posiadać także zdolność zapanowania nad nimi i uczynienia z nich narzędzi posłusznych jego woli, tj. spełniających pewne czyny nie pod naciskiem przemocy zewnętrznej, lecz pod wpływem siły, tkwiącej w samym człowieku i stanowiącej istotną treść jego osoby. Zdolność tę przyjęto powszechnie nazywać

wolną wolą; świat zaś, który ludzie wytwarzają za jej pomocą, znany jest w filozofii pod nazwą świata moralnego lub praktycznego.

Różne są pola tego świata i niezmierzony jest jego obszar. Obejmuje on bowiem całą sferę naszego postępowania, o ile ono zależy od naszej wolnej woli, a więc te wszystkie nasze czyny, które w nas samych znajdują swoje źródło, nie zaś w jakiejś obcej, od nas niezależnej, lecz wszechwładnie nad nami panującej potędze. Świat ten ma także swoje prawa podobnie jak przyroda materyalna. Prawa jednak, którym on podlega, tém się wyróżniają od ustaw, rządzących materią, że podczas, gdy siła tych ostatnich jest fatalna, to moc pierwszych jest tylko moralna. Ustawy, na których opiera się porządek świata fizycznego, nie są żadnemi przykazaniami we właściwem znaczeniu tego słowa; treść ich zasada się wyłącznie na powiązaniu z sobą dwóch zjawisk w ten sposób, że jedno z nich musi być koniecznie przyczyną, względnie zaś skutkiem drugiego. O oporze przeciwko tym ustawom, czy to ze strony człowieka, czy to ze strony jakiegokolwiek innej siły nie można pomyśleć; moc ich bowiem jest całkiem niezależna od zjawisk, które podlegają ich panowaniu. Nie wola tych ostatnich lecz jakaś nieprzeparta konieczność czyni je uległemi ustawom, o których tu mowa. Tak gdy pod wpływem promieni słońca lód topnieje albo śnieg spada z dachu, gdy dotknięty wściekłą pies ugryzie człowieka, to ani ten lód, ani ten śnieg, ani ten pies nie mogą same przez się uchodzić za przyczynę tego, co wywołały w świecie zewnętrznym. Żaden z tych czynników bowiem nie posiadał zdolności oparcia się tej sile zewnętrznej, która nad nim zapanowała w odnośnej chwili, i wskutek tego każdy z nich stał się tylko ślepym wykonawcą obcej woli. Inne znaczenie posiadają prawa, rządzące światem moralnym. Moc ich jest także bezwzględna, ale nie w materyalnym rozumieniu tego pojęcia.

Możemy łatwo przekonać się o tém, skoro tylko weźmiemy pod rozbiór którykolwiek z przepisów, wchodzących w skład ustawodawstwa moralnego naszego życia.

Przepisy te, jak wiadomo, przedstawiają trzy główne typy odpowiednio do tego, czy są przykazaniami religii, czy prawdami moralności, czyli też normami prawa. Otóż zarówno obowiązki, które nakłada na nas religia, jak i te, do których powołuje nas moralność lub prawo, nie odbierają nam możliwości fizycznej ich przełamania. Moc ich może wiązać nasze sumienia, może powstrzymywać nas od działań, które im się sprzeciwiają, wzniecając w nas obawę ich złych skutków, ale nigdy nie będzie zdolną zniewolić nas materyalnie do czynienia im zadosyć. Niestety dowodu na poparcie tej tezy szukać daleko nie trzeba. Gdzież było kiedykolwiek i gdzież jest przykazanie religijne dosyć silne, aby go człowiek nie mógł nigdy przełamać; jestżeli choć jedno prawidło moralności tak potężne, iżby nikt przeciwko niemu nie śmiał postąpić; jestżeli choć jedna norma prawa tak wszechwładna, iżby wykluczała możność oporu ze strony każdego obywatela. Niechaj za mnie odpowie owa czarna księga buntów człowieka przeciwko najświętszym, najszlachetniejszym i najrozumniejszym ustawom jego życia; księga, której tyle tomów wytworzyły dzieje, ile dni przekazały naszej pamięci; księga, której zaledwie fragment zdołał zgrozą przejąć natchnienie Dantego i wystarczył na zaludnienie jego olbrzymiego „Piekła”. Otwórzmy ją gdziekolwiek a każda jej stronica da nam nowe świadectwo na poparcie tego twierdzenia, że ustawy moralne w odróżnieniu od praw fizycznych panują nad człowiekiem, lecz go nie ujarzmiają, nakładają na niego pewne obowiązki, lecz nie zniewalają go fizycznie do ich wypełniania.

Wyjątku nie stanowi pod tym względem prawo, aczkolwiek rozporządza przymusem zewnętrznym dla obrony swoich przepisów. Przymus bowiem, za pomocą którego prawo może uczynić człowieka posłusznym jego przykazaniom, najczęściej nie będzie fizycznym, lecz psychologicznym. Materyalnie może prawo zniewolić człowieka tylko do zaniechania pewnych czynów, sprzeciwiających się jego woli, a to, bądź skazując go na śmierć, bądź też trzymając go dożywotnie w doskonale obwarowanym więzieniu.

Każdy jednak przyzna, że tego rodzaju przymus zewnętrzny okaże się właściwym tylko w nader rzadkich przypadkach: raz dla tego, że pociąga za sobą zbyt wielkie ofiary, powtórę z powodu, że może służyć za narzędzie tylko do powstrzymywania ludzi od czynów, których prawo zabrania. Ponieważ zaś zakazy nie stanowią jedynej postaci norm prawa, lecz przeciwnie o wiele częstszą formą tych ostatnich bywają nakazy; przeto jasną jest rzeczą, że przymus fizyczny zajmować będzie w arsenale środków obronnych prawa stosunkowo bardzo nieznaczące miejsce. Bez porównania więcej pomocy spodziewać się może prawo od przymusu psychologicznego. To też używa go ono w nader szerokich rozmiarach czy to, gdy pragnie zachęcić obywateli do posłuszeństwa jego nakazom, czy też, gdy potrzebuje ich odstraszać od przelamywania jego zakazów. Narzędziem tego przymusu staje się w pierwszym przypadku obietnica nagrody, w drugim zagrożenie karą. Wiadomo jest jednak aż nadto dobrze, że ani nagrody najświetniejsze ani kary najsurowsze nie są w stanie wszystkich ludzi do dobrego nakłaniać a od złego odwozić. Okoliczność ta ma zaiste swoją ujemną i dodatnią stronę. Ujemną, bo byłoby do życzenia, aby w najgorszym razie każdy człowiek przestrzegał przepisów prawa, choćby już nie z poczucia obowiązku, lecz jedynie w nadziei osiągnięcia ztąd jakiejś korzyści, lub w obawie doznania jakiejś szkody w przypadku ich przestąpienia. Jest jednak zarazem coś w wyższym stopniu pocieszającego w tym fakcie, że niema tak silnego przymusu psychologicznego, za pomocą którego ustawodawca mógłby zniewalać każdego człowieka do bezwzględного posłuszeństwa prawu. Okoliczność ta bowiem dowodzi, że bądź co bądź istnieje w nas zdolność stawiania oporu niektórym, choćby najpotężniejszym wpływom zewnętrznym i czynienia w pewnym zakresie naszego postępowania zależnem od tych tylko pobudek, którym wola nasza pozwoli stać się jego przyczynami.

Przypisywanie człowiekowi powyższej zdolności uchodziło już u Rzymian za główną podstawę poczytywania prze-

stępstw. Wyrazem tego ich poglądu stała się zasada: *in malefictis voluntas spectatur non exitus* (w przestępstwach należy uwzględniać nie skutek, lecz wolę). Tę zasadzie hołduje dziś jeszcze t. z. system klasyczny prawa karnego, t. j. system panujący powszechnie w teorii i praktyce. W myśl tej zasady żąda on nietylko, aby karano winowajcę tém surowiej, im z większą niezależnością woli dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa, ale także, aby uwalniano od wszelkiej odpowiedzialności kryminalnej osoby, które w czasie popełnienia jakiegoś czynu, sprzeciwiającego się widokom prawa, nie posiadały żadnej władzy nad swoją wolą. Ztąd bierze początek niepoczytywanie przestępstw dzieciom, obłąkanym, tudzież tym wszystkim, którzy z powodu wad umysłowych lub jakiegokolwiek innych, choćby przemijających przyczyn, albo nie potrafią zdawać sobie jasnej sprawy z tego, że łamią przepisy prawa, albo też nie są w możności przeciwstawienia żadnego oporu sile, która ich do zbrodni popycha.

§. 2.

Poznaliśmy już główny dogmat teorii, którą dotąd uważać można za panującą w prawie karném. Przypatrzmy się teraz walce, którą w ostatnich czasach wypowiedziała jej nowa szkoła kryminalistów we Włoszech. Szkoła ta, znana pod nazwą pozytywną lub antropologiczną, zawdzięcza swoje powstanie lekarzom. Pierwszym jej zwiastunem stał się Dr. Sebilling w Niemczech. W książeczce bowiem wydanej w roku 1866 pod tytułem: *Die Zurechnungsfähigkeit oder Verbrechen und Seelenstörung vor Gericht*²⁾ broni on bardzo wymownie tę samą tezę, której w dziesięć lat potem znakomity profesor medycyny sądowej w Turynie Dr. Lombroso w dziele pod tytułem: *L'uomo delinquente* (Człowiek przestępca) po-

²⁾ Dzieło to jednak prawdopodobnie znajduje się w czysto przypadkowym związku ze szkołą antropologiczną we Włoszech. Lombroso bowiem nie o niém nie wspomina, z czego wnosić trzeba, że go nie znał.

trafił nadać tyle wartości naukowej, że ona to wywołała w prawie karném powstanie nowéj szkoły i stała się założeniem wszystkich jéj wywodów.

Tezą tą jest przekonanie, że przeważna część przestępców, zwłaszcza cięższych zbrodniarzy, składa się z osób dotkniętych jakąś wrodzoną i nieuleczalną chorobą, która objawia się w potrzebie popełniania czynów, uznanych przez prawo za mniej lub bardziej karygodne. Ta potrzeba panuje nad temi osobami równie wszechwładnie, jak obłęd umysłowy nad waryatem. Stąd należy wyciągnąć tę naukę, że byłoby rzeczą wielce niewłaściwą, gdyby państwo chciało za pomocą kary bądź odstraszać, bądź poprawiać podobnych zbrodniarzy. Państwo powinno tylko bronić od nich społeczeństwa, odbierając im możność łamania jego porządku prawnego. Teza ta, jak powiedzieliśmy, otrzymała silniejsze podstawy i szersze uznanie dopiero dzięki badaniom Dra Lombroso. To téż słuszenie uchodzi on w nauce prawa karnego za twórcę szkoły antropologicznój.

We wspomnianém już powyżéj dziele: *L'uomo delinquente*, które po raz pierwszy ukazało się w Aktach Instytutu Lombardzkiego między rokiem 1871 a 1876, a którego ostatnie t. j. czwarte wydanie wyszło w Turynie w r. 1886, Dr. Lombroso, uczyniwszy przedmiotem ścisłego badania cechy anatomiczne i patologiczne, tudzież właściwości fizyologiczne i psychologiczne stosunkowo dosyć znacznej liczby zbrodniarzy, narysował nam typ przestępcy od urodzenia.

Typ ten nosi na sobie następujące znamiona:

1) Pod względem anatomicznym przestępca od urodzenia jest w ogóle wysoki i ciężki. Jego czaszka odznacza się zdolnością, która prawie zawsze odstępuje od miary normalnej naszej inteligencyi, a o wiele częściej nie dochodzi do niéj, niż ją przewyższa. Nadzwyczajnie wysokich zdolności umysłowych nie spostrzegł Lombroso u żadnego przestępcy nałogowego. Przechodząc od czaszki do mózgu, Lombroso przekonał się, że i ten ostatni odznacza się u przestępcy od urodzenia pewnymi rysami, które go

wyróżniają istotnie od mózgu ludzkiego, uznanego za prawidłowy. Rysy te mianowicie są dwojakiego rodzaju, a mianowicie albo przypominają właściwości mózgu u niektórych zwierząt niższego rzędu, albo też nie mają nic wspólnego z żadnym typem normalnym. Wśród innych znamion anatomicznych przestępcy od urodzenia zasługują na uwagę: niskie i zmarszczone czoło, gęste brwi, wielkie, jak u ptaków drapieżnych, jamy oczne, szczęki bardzo grube i wystające, uszy szerokie i odchylone. włosy raczej ciemne niż jasne, zarost bardzo słaby a nareszcie nos bądź zadarty, bądź zakrzywiony.

2) Przechodzę do cech patologicznych. Ze względu na nie, przestępca różni się wprawdzie kilku wybitnymi rysami od waryata, ale pomimo to nosi na sobie wiele znamion człowieka niezdrowego. Zwłaszcza podlega on bardzo często chorobom serca, różnym przypadłościom epileptycznym, tudzież zboczeniom wzroku, jako to daltonizmowi t. j. niezdolności do prawidłowego rozróżniania barw, i strabizmowi t. j. ułomności polegającej na odbijaniu się w oczach każdego przedmiotu w zdwojonej postaci.

3) Co się tyczy właściwości fizyologicznych przestępcy od urodzenia, to wśród nich przedewszystkiem uderza nas jego nadzwyczajna nieczułość fizyczna. Na poparcie tego przytacza Lombroso kilka zdumiewających przykładów. Na szczególną uwagę zasługuje historia owego zbrodniarza, który, gdy czas jego kary dobiegał do końca, podał prośbę, aby mu przedłużono pobyt w więzieniu, a gdy tę odrzucono, rozpruł sobie najspokojniej żywot trzonkiem od łyżki i po tej operacji położył się do łóżka, gdzie wkrótce wyzionął ducha, nie wydawszy ani jednego jęku. Ta nieczułość na ból fizyczny ma stanowić według Dra Lombroso jedno z najważniejszych znamion fizyologicznych przestępcy od urodzenia. Ona bowiem ma nam tłumaczyć nie tylko przytępienie jego uczuć moralnych, ale także przechodzenie z pokolenia na pokolenie różnych skłonności przestępnych według tego samego prawa dziedziczności naturalnej, w myśl którego przechodzą na dzieci różne choroby i kalectwa fizyczne rodziców.

Wśród innych znamion fizyologicznych przestępcy od urodzenia nie od rzeczy będzie wyszczególnić nadzwyczajną zwinność jego rąk. Według spostrzeżeń Dra Lombroso, posiada on cztery razy częściej, niż człowiek uczciwy, zdolność władania obu rękami z jednakową zręcznością, przez co zbliża się niejako do rodu małp.

4) Niemniej ważne i odrębne rysy przedstawia przestępcę od urodzenia ze stanowiska psychologicznego. Przewszystkiemu odznacza się on wielką próżnością. Pod tym względem ma nawet przewyższać artystów, literatów i kobiety zalotne. Lombroso opowiada, że na ścianie celi, którą zajmował zbrodniarz La Gala, sam czytał następujący napis: „dziś 24 marca La Gala nauczył się robić pończochy“. Inny znów zbrodniarz Crocco starał się wszelkimi sposobami uwolnić od sądu swego brata, utrzymując, że inaczey ich ród by zaginął. Dowodem próżności u przestępców jest także wytworzenie się pomiędzy nimi pewnej hierarchii. Ci, którzy w niej zajmują wyższe szczeble, jako to mordercy, rozbójnicy i podpalacze, spoglądają dumnie i z politowaniem na złodziei i oszustów. Wśród tych ostatnich zaś znów zachodzą pewne stopnie. W Londynie np. złodzieje na publicznych drogach pogardzają tymi, którzy popełniają drobne kradzieże. Na poparcie tego przytacza Lombroso świadectwo publicysty francuskiego Ledru-Rollin, który w swoim dziele: *De la décadence de l'Angleterre* (O upadku Anglii, 1850) opowiada, że jakiś złodziej na większą skalę unikał starannie wszelkich stosunków ze zwyczajnymi rzezimieszkami, mawiając, że wprawdzie jest złodziejem, ale dzięki Bogu nie przestał być człowiekiem szanowanym.

Oprócz próżności cechuje także przestępcę od urodzenia zamięłowanie do trunków alkoholycznych. Bez porównania jednak ważniejszymi są dwa następujące znamiona jego charakteru: nieczułość moralna i nieprzezorność. Znamiona te bowiem pozbawiają go dwóch uczuć, mogących najskuteczniej powstrzymywać ludzi od przestępstw. Są niemi: wstręt do złego i obawa kary. Przestępcę od urodzenia, nie posiadając odpowiedniego zmysłu

dla odczucia ohydy moralnej zbrodni i nie będąc zdolnym przewidywać następstw, które prawo wiąże z jej popełnieniem, pozostawiony jest bez żadnej obrony przeciwko złym skłonnościom swojej natury i ulega im równie fatalnie, jak pies wściekły potrzebie kłapania.

Wskazane powyżej znamiona nie wyczerpują bynajmniej wszystkich spostrzeżonych przez Dra Lombroso właściwości antropologicznych przestępcy od urodzenia. Charakter jego przedstawia wiele innych jeszcze rysów, które go wyróżniają istotnie od typu człowieka, postępującego zgodnie z wymaganiami prawa. Chcieć je tu wszystkie podawać rozszerzyłoby znacznie ramy niniejszej pracy a mało by rzuciło nowego światła na jej temat. Wystarczy zaznaczyć, że do tych rysów zalicza także Lombroso najrozmaitsze zboczenia pleiowe oraz zwyczaj tatuowania ciała, t. j. wykluwania na nim pewnych napisów i znaków symbolicznych. Co się tyczy zboczeń pleiowych, to bez wątpienia tworzą one jeden z najlepszych dowodów braku zdrowia normalnego u przestępców od urodzenia. Co się tyczy zaś zwyczaju tatuowania ciała, to jest on znów ważny z tego powodu, że upoważniać może do błędnej skłonności przestępczych za pomocą atawizmu t. j. do uważania ich za odgłosy dawno już przebrzmiałego a niegdyś całkiem normalnego stanu ludzkości. Zwyczaj ten bowiem panuje powszechnie u ludów dzikich i jest także właściwy niższemu warstwowi niektórych społeczeństw cywilizowanych. Spotykamy go mianowicie dosyć często u chłopów, robotników, żołnierzy i marynarzy we Włoszech, Hiszpanii i Francji, najczęściej jednak u przestępców nalogowych z tych krajów. Według obliczeń, których udzielił Lombrosowi Dr. Maro, procent osób tatuowanych dochodzi we Włoszech do 20 u zbrodniarzy recydywistów, a tylko do 4 u przestępców po raz pierwszy karanych. Na tej to podstawie Lombroso nie waha się uważać tatuowania ciała za jedno ze znamion charakterystycznych przestępcy od urodzenia.

Poznawszy już typ tego przestępcy w jego najważniejszych rysach, powiedzmy, że według Lombrosa nie

cechuje on wszystkich zbrodniarzy. Przeciwnie, jest on właściwy tylko jednej ich klasie, która obejmuje nie wiele więcej, niż 40% ogólnej liczby osób, skazanych przez sądy kryminalne i przedstawia dwie główne odmiany, a mianowicie morderców i złodziei. Pozostałe 60% tworzą klasę przestępców, dla których pobudką do łamania ustaw jest raczej jakaś okoliczność zewnętrzna lub jakaś namiętność przemijająca, niż stała skłonność do złego. Przestępców tego drugiego typu nazywa Lombroso okolicznościowymi (*delinquenti occasionali*). Obraz ich zamierza uczony profesor narysować w drugim tomie swego dzieła.

Tom ten dotąd jeszcze nie wyszedł. Pomimo to jednak znaleźli się już we Włoszech bardzo znakomici kryminaliści (Ferri, Garofalo), którzy uznali dzieło Lombrosa za dosyć dojrzałe, aby z niego wysnuć cały szereg wniosków pierwszorzędnej doniosłości i na ich podstawie oprzeć całkiem nowy system obchodzenia się państwa z przestępcami. Przystąpmy teraz do poznania tych wniosków i tego systemu.

§. 3.

I. W rządzie kryminalistów włoskich, którzy na podstawie badań antropologicznych Dra Lombroso oparli konieczność obalenia dotychczasowego systemu prawa karnego, zalecając w jego miejsce całkiem nową jego budowę, najgłośniejsze imię zdobył sobie bez zaprzeczenia Henryk Ferri, profesor uniwersytetu w Syenie. Z pism, które uczony ten poświęcił wykazaniu błędów, panujących dotąd w prawie karném i wywaleniu uznania dla wymagań nowej szkoły, na szczególną uwagę zasługują dwie książki, a mianowicie: 1) broszura wydana w roku 1883 p. t.: *La scuola positiva di diritto criminale* (*Szkoła pozytywna prawa karnego*), i 2) dzieło obszerniejszych rozmiarów, które nosi tytuł: *I nuovi orizzonti del diritto e della procedura penale* (*Nowe widnokregi prawa i procesu karnego*).

Pierwsze z tych pism przełożył na język polski p. Korenfeld i wydał w Warszawie w r. 1885. Zawiera ono

streszczenie głównych zasad szkoły antropologiczno-kryminalnej i wypowiada w ich imieniu walkę kryminalistom ze szkoły klasycznej. Aczkolwiek książka ta przez to samo, że krótka i z wielką napisana werwą, przyczyniła się w wysokim stopniu do rozpowszechnienia za granicą Włoch podstaw nowej szkoły; to jednak bez porównania wyższą doniosłość naukową posiada drugie ze wspomnianych powyżej dzieł Ferrego, t. j. jego *Nowe widnokregi prawa i procesu karnego*. Dzieło to, które po raz pierwszy pojawiło się w roku 1882, przedstawia już całkiem wykończony system prawa karnego w duchu szkoły antropologicznej. Jego drugie wydanie zaś z roku 1884 jest o tyle jeszcze ważniejsze, że nie tylko rysuje nam powyższy system w postaci o wiele doskonalszej, ale nadto we wstępie zawiera przedruk broszury autora „O szkole pozytywnej prawa karnego“ i to we formie, którą słusznie nazywać można jej poprawną redakcją. Wskutek tego, chcąc poznać najnowszy pogląd Ferrego na znaczenie szkoły antropologiczno-kryminalnej, nie potrzebujemy już zaglądać do jego broszury o tej szkole, lecz ograniczyć się możemy do przeczytania jego dzieła „O nowych widnokregach“.

II. Dzieło to przedewszystkiēm wytyka dwa błędy szkole klasycznej prawa karnego. Są one następujące:

1) Pierwszy z nich ma polegać na przyjęciu przez tę szkołę fałszywego założenia, jakoby człowiek miał obowiązek moralny spełniać wszystkie przykazania prawa i jakoby każde przestępstwo w myśl jakiegoś wrodzonego nakazu sprawiedliwości nieubłaganej musiało wytwarzać dla państwa konieczność ukarania jego sprawcy. Wyszedłszy z takiego założenia, kryminaliści dawniej szkoły zbudowali sobie o przestępstwie i karze czysto abstrakcyjne pojęcia. Wskutek tego zamiast badać, w jakim stosunku powinna się znajdować kara jako cierpienie, które ma ponieść ten lub ów przestępca, do tej lub owej kradzieży, albo do tego lub owego morderstwa, za które ma je ponieść, starali się oni głównie o poznanie stosunku, mającego zachodzić między przestępstwem a karą w ogóle tj.

między przestępstwem, jako zamachem człowieka na prawo, a karą, jako reakcją państwa przeciwko temu zamachowi. Całkiem podobny błąd panował w medycynie w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Lekarze, zalewani do pacjenta, szukali tylko choroby, na którą cierpiał i odkrywając tę ostatnią, nie troszczyli się już o zbadanie jego usposobienia indywidualnego, o wyśledzenie tych wszystkich szczegółów, na które dzisiaj zwraca każdy lekarz baczną uwagę, stosując ze względu na nie do każdego niemal chorego inne środki lecznicze. Otóż, jak wtedy dla lekarza obowiązkową było rzeczą czy na febrę lub tyfus zapadł Piotr lub Paweł, bo jego zadaniem było, leczyć choroby, nie zaś chorych uzdrawiać; tak też dziś jeszcze kryminalista, mając oznaczyć karę za kradzież lub oszustwo, nie zwraca żadnej uwagi na charakter różnych osób, które mogą dopuścić się tych przestępstw, i sądzi, że potrafi w oderwaniu od tego ostatniego względu wynaleźć cierpienie, które okaże się karą sprawiedliwą za każdą kradzież i za każde oszustwo. W tém jednak myli się on grubo. Nie z przestępstwami bowiem ma waleczyć prawo karne, lecz z przestępcami; aby zaś tych ostatnich zwyciężyć, musi ono stosować niemal do każdego z nich inne środki represyjne. Czas już wielki pamiętać o tém, że ta sama kara, która, przypuścimy, na Pawła wywrze bardzo dodatni wpływ, może okazać się najszkodliwszą dla Piotra, pomimo, że obaj popełnili jednakowe przestępstwo.

2) Drugi błąd szkoły klasycznej ma, zdaniem Ferrego, polegać na przekonaniu, jakoby istotnym warunkiem pociągania człowieka do odpowiedzialności kryminalnej za krzywdę, wyrządzoną przezeń społeczeństwu, była jego wina moralna. Bez téj ostatniej, nie może być mowy w szkole klasycznej o poczytaniu przestępstwa. Piotr, zabijający Pawła, wtedy ma tylko odpowiadać za przestępstwo, gdy albo samo wywołanie tego skutku, albo przynajmniej spełnienie czynu, który go wywołał, będziemy mogli przypisać jego złej woli. W pierwszym przypadku ukarzymy go za morderstwo, w drugim za zabójstwo nieumyślne. Otóż zdaniem szkoły pozytywnej to pojęcie winy

kryminalnej jest całkiem fałszywe. Wolność woli bowiem, choćbyśmy nawet mieli wierzyć, że każdy człowiek ją posiada, jest w każdym razie tezą, której nikt jeszcze nie potrafił dowieść naukowo. Jakże więc wobec tego chceć usprawiedliwić szkołę, opierającą na podstawie tak kruchej rzecz tak wielkiej doniosłości jak karanie przestępstw. Przypatrzmy się tylko smutnym wynikiem tego błędnego poglądu. Trudno zaprzeczyć, że są przypadki, w których zależność człowieka od obcej siły jest tak widoczna, że nie można w żaden sposób uważać jego postępowania za wolne. Przypadki takie przewidują także i najgorliwsi wyznawcy dogmatu wolności woli, twierdząc, że wtedy zachodzą okoliczności, które uchylają zdolność człowieka do odpowiadania moralnie za swoje dobre lub złe uczynki. Tak według zasad, powszechnie przyjętych w prawie kar-ném, osoby, które dopuścili się przestępstw w wieku zbyt niedojrzałym lub w stanie chwilowej nieprzytomności albo trwałego rozstroju umysłu, wolne być muszą od wszelkiej kary. Dla sędziów czulego serca i dla obrońców, umiejących zręcznie wyzyskiwać wszelkie stosunki na korzyść oskarżonego, zasada uwalniania od kary człowieka jedynie dlatego, że w chwili, gdy spełniał jakieś przestępstwo, nie był panem swojej woli, jest tylko furtką, otwartą dla bardzo wielkich nadużyć, bo dla wypuszczania z rąk sprawiedliwości wielu takich przestępców, którychby raczej należało na zawsze usunąć ze społeczeństwa, jako członków, gotowych co chwila naruszać jego porządek i swoim przykładem innych zachęcać do złego. Dosyć przysłuchać się tylko obronom, wygłaszanym przed sądami przysięgłych a więc w sprawach o najeięższe zbrodnie. Jakże to często podnoszą one kwestyą nieodpowiedzialności obwinionego! Wprawdzie, powiada obrońca, oskarżony nie znajdował się w chwili, gdy popełnił zbrodnię, w żadnym z tych stanów, które prawo karne przewiduje i zalicza z góry do rzędu przyczyn, wykluczających poczucie winy; czyż jednak możliwą jest dla kryminalisty rzeczą podać wyczerpująco wszystkie te stany, i czyż wskutek tego nie powinno być dla sądu obowiązkiem uwzględnić

także ten lub inny stosunek, o którym niema mowy w kodeksie, a który jednak, jeżeli nie pozbawiał sprawcy świadomości tego, co czynił, to w każdym razie odbierał mu panowanie nad jego wolą? I słuszość muszą przyznać temu rozumowaniu wszyscy wyznawcy szkoły metafizycznej, bo doprawdy niema najmniejszej racyi twierdzić, że pewna niedojrzałość wieku lub pewne bardziej znane zboczenie umysłu czynią człowieka niezdolnym do odpowiadania za przestępstwa w obliczu prawa karnego, a przeczyć, iżby podobny wpływ mogły także wywierać inne okoliczności. Dlaczegoż np. działanie klimatu, téj lub owéj pory roku, tego lub owego położenia geograficznego, téj lub owéj natężności nie miało być także brane w rachubę przez sędziego i nie miało skłonić go do wydania wyroku uwalniającego, skoroby okazało się, że oskarżony popełnił przestępstwo tylko pod jego wpływem. Nowsze kodeksy wyraźnie obowiązują nawet sędziego do zwracania uwagi na okoliczności powyższego rodzaju. Wychodzą one bowiem z tego założenia, że nie prawnika, lecz lekarza jest rzeczą oznaczać stany umysłowe, które pozbawiają człowieka zdolności do odpowiadania za swoje uczynki i z tego powodu nie wymieniają tych stanów, lecz ograniczają się tylko do podania ogólnej reguły, według której nie popełnia przestępstwa ten, kto w chwili, gdy fizycznie stawał się jego sprawcą, nie posiadał panowania nad swoją wolą. A jakież wskazówki podaje nam pod tym względem medycyna? Są one tego rodzaju, że albo musiałyby doprowadzić sędziego do uwalniania od kary każdego oskarżonego, choćby fakt spełnienia przezeń zarzucanego mu przestępstwa nie podlegał żadnemu powątpiewaniu, albo w najlepszym razie tylko w bardzo nielicznych wypadkach mogłyby upoważniać sędziego do wydawania wyroków pozbawiających. Wymownego dowodu na poparcie tego twierdzenia dostarczają nam dzieła Schillinga i Lombrosa. Czyż wobec tego dziwić się można, że z jednej strony zbrodnie, z drugiej wyroki uniewinniające coraz bardziej mnożą się na świecie i że społeczeństwo coraz mniejszą pokłada ufność w opiekę prawa karnego? Czyż jednak należy ob-

winiać o to prawo karne? Bynajmniej; winną jest tu tylko szkoła, którą dotąd wyznają powszechnie kryminaliści i która błędnie uważając ideę wolności woli za podstawę istotną represji przestępstw, nie pozwala jej się oprzeć na innym bardziej pozytywnym gruncie, podczas, gdy tylko na tym ostatnim zbudować można system kar prawdziwie naukowy i zdolny stać się skuteczną zaporą przeciwko wzrostowi przestępstw.

III. Przypatrzmy się teraz temu pozytywnemu a tak przez nową szkołę wychwalanemu systemowi represji przestępstw. Opiera się on na przekonaniu, że jedyną przyczyną, dla której społeczeństwo ma prawo i obowiązek pociągać do odpowiedzialności kryminalnej przestępców, jest niezgodność ich charakteru z istotnymi warunkami jego bytu. Stosunek ten wystarcza najzupełniej, aby służyć za podstawę dla prawa karnego. Nie trzeba bowiem zapominać, że społeczeństwo jest organizmem, który podobnie jak każde ciało zwierzęce doznaje pewnych potrzeb i dążyć musi wszelkimi siłami do ich zaspakajania. Aczkolwiek środki, które mogą doprowadzić społeczeństwo do powyższego celu, są nader liczne i różnorodne, to jednak przedstawiają one wszystkie dwa główne typy. Polegają one mianowicie albo na ochronie albo na obrońie jego interesów. Podział tego odpowiada dwom kategoriom czynników, które otaczają w przyrodzie każde jestestwo żyjące. Chcemy tu mówić o pierwiastkach sprzyjających i o tych, które stoją na przeszkodzie jego rozwojowi prawidłowemu. Naturalną jest rzeczą, że w interesie każdego jestestwa będzie leżało ochraniać pierwsze a bronić się od drugich. Wyjątku nie stanowi pod tym względem społeczeństwo. I ono otaczać musi opieką wszystko, co mu korzyść zapewnia, a walkę wypowiadać wszystkiemu, co mu szkodą zagraża. Jak dla lekarza, mającego odjąć rękę człowiekowi, jest obojętne pytanie, czy tenże z własnej winy, czy tylko przypadkowo nabawił się choroby, która tej operacji wymaga; tak i dla społeczeństwa, gdy ma wtrącić do więzienia lub skazać na śmierć przestępcę, bez znaczenia jest kwestya, czy ten ostatni mógł lub nie

panować nad swoją wolą w chwili, gdy popełnił zarzucaną mu zbrodnię. Jak tam stosunek fizyczny ręki chorąg do reszty ciała rozstrzyga o konieczności jej amputacyi, tak tutaj stosunek materyalny przestępcy do społeczeństwa, okoliczność, że jest on członkiem szkodliwym dla tego ostatniego, wystarcza najzupełniej, aby uzasadnić konieczność jego ukarania.

Tylko na tej podstawie prawo karne stać się może dla społeczeństwa skutecznym narzędziem obrony przeciwko przestępcom. Wyzwoliwszy się bowiem od dogmatu wolności woli i od owych innych czysto metafizycznych względów, które, jak widzieliśmy, muszą tak często krępować jego działalność, odzyskuje ono zdolność waleczenia ze wszystkimi złymi członkami społeczeństwa i zapewniania temu ostatniemu jedynie możliwych środków odniesienia zwycięstwa nad nimi.

Jakież są te środki?

Dzieli je Ferri na 4 kategorie. Są nimi: 1) środki zapobiegające (*mezzi preventivi*), 2) naprawiające (*riparatorii*), 3) poskramiające (*repressivi*) i 4) wykluczające (*eliminativi*).

1) Środkami zapobiegającymi nazywają się wszelkie urządzenia, za pomocą których państwo stara się uczynić niemożliwem popełnianie przestępstw. Urządzenia te podzielić wypada na 2 grupy, odpowiednio do tego, czy dążą bezpośrednio do stawiania przeszkód popełnianiu przestępstw, czy też zmierzają pośrednio do tego celu przez usuwanie źródeł, z których się rodzą przestępstwa. Przedsiębranie środków prewencyjnych pierwszego rodzaju należy do obowiązków policyi. Aczkolwiek nie można im odmówić wielkiego znaczenia praktycznego, to jednak zdaniem nowszej szkoły bez porównania ważniejsze są środki prewencyjne drugiego typu. Nazywa je Ferri *i sostitutivi penali* t. j. surogatami kary z tego powodu, że użyte w sposób umiemytny, mogą w bardzo szerokim zakresie uczynić karę zbyteczną. Do ich kategorii zalicza Ferri wszelkie urządzenia, mające na celu zapewnienie obywatelom dobrej administracyi publicznej, mądrych ustaw,

zdrowych warunków bytu ekonomicznego i rodzinnego — wychowania, skierowanego ku uszlachetnianiu umysłu i serca, — zbawiennego wpływ ureligii, wolnej od szkodliwych przesądów, — słowem tego wszystkiego, co z jednej strony podnosi poziom moralny narodu, z drugiej zaś usuwa stosunki, które wśród pewnych okoliczności stawać się mogą źródłem przestępstw. Jako przykład zacytujmy zastąpienie pieniędzy papierowych monetą kruszczową. Ta ostatnia bowiem zdaniem Ferrego utrudniałaby znakomicie zbrodnię fałszowania pieniędzy. Również aby do pewnego stopnia uczynić karę zbyt dużą, żąda Ferri nałożenia wysokich opłat i wszelkich możliwych ograniczeń na wyrób i sprzedaż trunków alkoholicznych, które, jak wiadomo, wytwarzają jedną z silniejszych sprężyn, pobudzających ludzi do przestępstw. Na poparcie tego wystarczy zauważyć, że według dat statystycznych, zebranych we Francji, lata większego urodzaju wina w tym kraju wykazują zarazem znaczniejszą liczbę zabójstw i ciężkich uszkodzeń ciała (str. 382).

2) Do drugiej kategorii środków, za pomocą których społeczeństwo może bronić się skutecznie przeciwko czynom, wyrządzającym mu krzywdę, zalicza Ferri wszelkie urządzenia, mające na celu naprawę tej ostatniej. W skład tej krzywdy wchodzić mogą trzy główne czynniki: a) wytworzenie stosunku, sprzeciwiającego się prawu, b) narażenie społeczeństwa na dalsze jego złe skutki i c) uszkodzenie materialne jakiegoś dobra, znajdującego się pod opieką prawa. Pierwszy z tych czynników niszczy państwo, uchylając stosunek, powołany do życia przez bezprawie, drugi — unieważniając wszelkie jego skutki, trzeci naroszcze — zmuszając jego sprawcę do wynagrodzenia szkody materialnej, którą przez nie spowodował. Gdyby zawsze można było uzyskać powetowanie krzywdy, którą wyrządza bezprawie, to środki prewencyjne i naprawiające wystarczyłyby państwu najzupełniej, aby zapewnić społeczeństwu skuteczną obronę jego porządku prawnego. Nie stety jednak są bezprawia, których złe skutki nie mogą być usunięte przez samo uznanie ich za nieważne, a są

znów inne, które wyrządzają szkodę materyjalną, nie do puszczającą żadnego wynagrodzenia. Bezprawia takie nazywają się przestępstwami. Przeciwno nim walczyć może państwo tylko za pomocą środków poskramiających lub wykluczających.

Przypatrzmy się nieco bliżej tym środkom.

3) Co się tyczy pierwszych, to do ich rzędu zalicza Ferri wszelkie kary, mające na celu odebranie przestępcy ochoty dopuszczania się w przyszłości nowych zamachów na porządek społeczeństwa tudzież odstraszenie innych obywateli. Z tego, co wiemy o naturze przestępców nalogowych, wynika jasno, że do nich środki te nie mogą znaleźć żadnego zastosowania. Chcieć bowiem poprawić lub odstraszyć od złego takiego przestępcę, byłoby przedsięwzięciem równie nierozsądnem, jak chcieć tygrysa przekształcić w jagnię. Karać zatem w celu poprawy lub odstraszenia można tylko przestępców okolicznościowych.

a) Dzieli ich Ferri na dwie grupy. Do pierwszej zalicza osoby, dla których pobudką do popełniania przestępstw stają się pewne dosyć często przytrafiające się okoliczności zewnętrzne. Przestępców takich powinno państwo poddać przez pewien czas odpowiedniej kuracji, któraby mogła wzmocnić w nich siłę oporu złym pokusom a następnie powinno państwo ich asunąć z pod wpływu tych wszystkich warunków miejscowych i ekonomicznych, któreby mogły skłonić ich na nowo do popełniania przestępstw. Jako środki kuracyjne poleca Ferri pracę przymusową, zimne natryski, post a nawet chłostę.

b) Drugą grupę przestępców okolicznościowych tworzą osoby, które tylko pod wpływem jakiegoś chwilowego uniesienia, jakiś czysto przypadkowej i wyjątkowej okoliczności nie potrafiły powstrzymać się od popełnienia przestępstwa. Co do nich, to każe odróżniać Ferri, czy przyczyną ich uniesienia był jakiś wypadek, który spowodzić je może u każdego normalnego człowieka np. uczucie obrażonego honoru, zdradzonej miłości lub słusznego gniewu, czy też uniesienie ich nosi na sobie charakter jakiegoś

porywu psychologicznego, któremu zwyczajnie ludzie nie podlegają. Tylko w pierwszym przypadku uważa Ferri karę za uzasadnioną, jako środek odstraszenia, w drugim zaś — poleca osadzenie przestępcy w specjalnym domu zdrowia aż do wyleczenia go z tej zbytnej drażliwości, która go do zbrodni popchnęła. *eliminacji*

4) Urządzenie to znajduje się już na granicy między środkami represyjnymi a tymi, które nazywa Ferri środkami wykluczającymi. Tworzą one czwartą i ostatnią kategorią urządzeń, służących do obrony porządku prawnego społeczeństwa. Każdy odgadnie łatwo, że znaleźć one powinny zastosowanie do przestępców nalogowych. Nie mogąc ani ich poprawiać, ani też odstraszać, państwo powinno uczynić ich nieszkodliwymi dla społeczeństwa, zamykając ich w specjalnych i dobrze obwarowanych zakładach mniej więcej, jak się trzyma w klatkach żelaznych dzikie zwierzęta. Nie trzeba jednak sądzić, aby według nowej szkoły nie należało czynić żadnej różnicy między przestępcami nalogowymi i osadzać ich wszystkich w zakładach tego samego rodzaju. Doświadczenie bowiem uczy, że wśród przestępców nalogowych odróżnić wypada trzy odmienne grupy, a mianowicie: a) osoby, które popycha do popełniania pewnych przestępstw jakaś nieuleczalna choroba umysłowa; b) osoby, wprawdzie zdrowe na umyśle, ale dotknięte od urodzenia jakąś wadą organiczną, która je zmusza do popełniania przestępstw; wreszcie c) osoby, które nie od urodzenia, lecz wskutek złego wychowania, bezkarności lub innych wpływów szkodliwych stały się przestępcami nalogowymi. Otóż dla pierwszej z trzech powyższych grup t. j. dla przestępców nalogowych chorych na umyśle, poleca Ferri budowanie osobnych zakładów, które nazywa szpitalami kryminalnymi (*manicomi criminali*). Co się tyczy zaś przestępców nalogowych dwóch pozostałych grup, to tych powinno państwo zamykać w więzieniach kryminalnych bardzo surowo urządzonych. Między przestępcami od urodzenia i z nawyknienia tę tylko należy uczynić różnicę, że podczas gdy pierwszych trzeba bezwarunkowo skazywać na wię-

zienie dożywotne, to drugim można pozostawić nadzieję odzyskania wolności, gdyby po upływie jakiegoś dłuższego czasu miało wyjść na jaw, że się wyleczyli z dawnych swoich nawyków przestępnych. Widzimy ztąd, że w żadnym razie czas trwania kary więzienną dla przestępców z nawyknienia nie powinien być oznaczany w wyroku. Kara ta musi w zasadzie móc trwać dożywotnie, rzeczą dopiero jest dyrekcyi więzienną uznać, czy po upływie pewnego czasu wypuszczenie na wolność tego lub owego skazańca nie byłoby już niebezpiecznym dla społeczeństwa.

Wracając się do przestępców od urodzenia, zapytajmy się jeszcze, dlaczego Ferri, skoro uważa ich za wrogów nieprzejednanych społeczeństwa, nie radzi państwu skazywać ich na śmierć? Wszakże środek ten jest o wiele tańszy, niż zalecana przez Ferrego kara więzienia dożywotnego. Oprócz tego posiada on nad tą ostatnią tę wyższość, że podczas, gdy więzienie nie wyklucza nigdy w zupełności obawy ucieczki zbrodniarza, to kara śmierci czyni go bezwarunkowo nieszkodliwym dla społeczeństwa. Na to pytanie daje nam Ferri bardzo przekonującą odpowiedź: Kara śmierci nie może znaleźć zastosowania do przestępców od urodzenia dla tej prostej przyczyny, że wtedy w samych Włoszech należałoby co rok tracić przeszło 1500 osób, a podobna rzeź byłaby na szczęście w obec stanu obecnego cywilizacyi niemożliwością moralną.

§. 4.

I. Przytoczony na końcu paragrafu poprzedzającego argument przeciwko karze śmierci uznaje także Garofalo, drugi znakomity przedstawiciel szkoły antropologiczno-kryminalnej we Włoszech, a to pomimo, że jak się przekonamy niżej, należy on do wielkich zwolenników tej kary, widząc w niej środek selekcyi tak niezbędnej dla świata moralnego, jak konieczną jest w świecie biologicznym śmierć osobników zanadto słabych fizycznie, aby mógł się zastosowywać do warunków otaczającego ich śro-



dowiska ¹⁾ Nazwalismy Garofalę drugim znakomitym przedstawicielem nowej szkoły włoskiej prawa karnego. Tytuł ten należy mu się bez zaprzeczenia. Ktoby o tém wątpił, niechaj przeczyta obszerne dzieło tego uczonego, wydane w r. 1885 pod tytułem „*Criminologia*“ (Kryminologia). Dzieło to ma za przedmiot rozbiór pojęcia przestępstwa (część I), jego przyczyn (cz. II.), tudzież środków jego tępienia (cz. III.) a zatém wykład najważniejszych kwestyi, któremi zajmować się powinna nauka prawa karnego. Każdemu z tych pytań poświęca autor tyle sumiennej i naukowej pracy oraz tyle trafnych i pełnych oryginalności uwag, że choćby nie wszyskim czytelnikom jego poglądy miały trafiać do przekonania, to jednak każdy bezstronny kryminalista będzie musiał przyznać, że dzieło Garofali rzuca dużo nowego światła na prawo karne i w wysokim stopniu przyczynić się może do wywołania zbawienniej reformy niejednej jego instytucyi. Przedstawmy w krótkości osnovę tego dzieła.

II. W pierwszej jego części stara się Garofalo określić pojęcie przestępstwa naturalnego i reakcyi, którą powinno ono wywoływać ze strony społeczeństwa (str. 1—83). Przestępstwo w naturalnem znaczeniu tego słowa jest pojęciem, którego bynajmniej nie utworzyli prawnicy. Nie zamyka się ono bowiem w granicach czynów, zakazanych przez ustawy państwa pod groźbą kary, lecz z jednej strony jego obręb może przekraczać te granice, z drugiej zaś, może być od nich ciaśniejszy. Czémże więc jest przestępstwo naturalne? Jest ono czynem łamiącym normę życia społecznego tak wielkiej wagi, że jego niemoralność musi być powszechnie uznawaną.

Zachodzi pytanie, ażali istnieją przepisy postępowania tak doniosłe, że ich przestąpienie musi nosić na sobie cechę powszechnie uznawanej niemoralności?

Na pytanie to według Garofali, wolno nam dać odpowiedź potwierdzającą tylko o tyle, o ile przez opinię powszechną pojmywać będziemy poglądy wyższych ras ludzkich (*le razze umane superiori*) t. j. społeczeństw całkiem lub

¹⁾ *Criminologia*, 1885 str. 44,

nawpół cywilizowanych (*società civili o semicivili*). U tych bowiem spotykamy pewne zasadnicze uczucia altruistyczne (*sentimenti altruistici fondamentali*), które tém się odznaczają, że w pewnej mierze odzywają się u wszystkich ich członków normalnie rozwiniętych i uchodzą za warunki istotne przystosowywania się osobnika do społeczeństwa (*per l'adattamento dell' individuo alla società*).

Stąd wyprowadza Garofalo pojęcie przestępstwa naturalnego. Przestępstwem tém będzie każdy czyn, obrażający jedno z ówych zasadniczych uczuć altruistycznych w tej jego mierze, w której tworzy ono podstawę istotną życia społecznego u narodów całkiem lub nawpół cywilizowanych.

Jakież są owe uczucia zasadnicze i jakąż jest ta ich miara konieczna do umożliwienia osobnikowi pożycia społecznego?

Dwa tylko uczucia, zdaniem Garofali, odznaczają się tą powszechnością, która każe je uważać za część zasadniczą zmysłu moralnego. Są nimi: uczucie życzliwości (*benevolenza*) i uczucie sprawiedliwości (*giustizia*).

Pierwsze z nich polega na zdolności człowieka podzielenia tak cudzego bólu, jak cudzej uciechy i skłania go do okazywania innym podobnym mu istotom miłości, to jest do wyświadczenia im możliwie najwięcej dobra.

Drugie z nich tj. uczucie sprawiedliwości jest w człowieku zdolnością podzielenia tych wrażeń, których muszą doznawać inne osoby. skoro działalność ich, skierowana ku dostarczaniu im uciech a ku odsuwaniu od nich cierpień, natrafia na przeszkody, lub też ma sobie pozostawione wolne pole.

Jak stąd widzimy, to sprawiedliwość różni się, jako uczucie, od życzliwości w tym istotnym punkcie, że gdy ta ostatnia czyni nas współczestnikami cudzego bólu i cudzej uciechy, to sprawiedliwość wytwarza w nas tylko interes dla cudzej wolności i wskutek tego każe nam szanować w możliwie najszerszym zakresie dążenie każdego człowieka do przyswajania sobie środków jak najpomysłniejszego bytu. Tak atoli pierwsze, jak drugie z tych zasadniczych uczuć natury ludzkiej było z początku przeważnie egoistycznym.

Pierwotnie mianowicie odzywały się one w osobniku tylko o tyle, o ile indywidualnie doznawał on przyjemnego wrażenia, gdy jakieś szczęście spotkało inną osobę, lub gdy stawało się zadosyć jej słusznym prawom, względnie zaś o ile jemu samemu sprawiało przykrość, skoro kto inny cierpiał albo miał sobie wyrządzoną niesprawiedliwość. W miarę jednak postępu życia społecznego charakter tych uczuć przeobraża się coraz bardziej z egoistycznego w altruistyczny.

Zmiana ta odbywa się pod wpływem dwóch następujących czynników:

1) Sfera osób, które człowiek uważa za istoty jemu podobne rozszerza się coraz bardziej. Z początku obejmuje tylko najbliższą jego rodzinę, potem -- dalszych jego krewnych, później jeszcze mieszkańców tego samego państwa aż w końcu rozciąga się na całą ludzkość.

2) Uczucia życzliwości i sprawiedliwości, przechodząc z jednych pokoleń na drugie w drodze dziedziczenia, stają się z czasem instynktami organicznymi t. j. odzywają się w człowieku niezależnie od jego czysto osobistych wrażeń. To nam tłumaczy, dlaczego jesteśmy zdolni odczuwać potrzebę wyświadczenia usług innym osobom nawet wtedy, gdy wiemy, że, tak postępując, narażamy na niebezpieczeństwo nasze interesa egoistyczne.

Poznawszy znaczenie zasadniczych uczuć altruistycznych natury ludzkiej, zapytajmy się teraz, jakąż jest ta ich miara, w której wytwarzają one dla każdego człowieka warunki istotne jego przystosowywania się do społeczeństwa.

Tą miarą jest stopień w którym każde z tych uczuć właściwe jest największej liczbie członków społeczeństw cywilizowanych. Oznaczmy ten stopień tak co do uczucia życzliwości, jak co do uczucia sprawiedliwości.

Wszystkie przejawy życzliwości podciąga Garofalo pod trzy główne stopnie, którymi są miłosierdzie (*filantropia*), przychylność (*benevolenza*) i litość czyli ludzkość t. j. wstręt do cierpień naszych bliźnich (*pieta od una-*

nita, cioè a dire l'avversione al dolore dei nostri simili). Z tych stopni pierwszy dostępny jest tylko niewielkić liczbę najlepszych obywateli, drugi stać się może zdobyczą już znacznie większej liczby osobników, ale dopiero trzeci jest tego rodzaju, że do niego wznieść się potrafią wszyscy członkowie społeczeństw całkiem lub nawpół cywilizowanych z wyjątkiem tych tylko nielicznych osobników, w których w przeciwieństwie do otaczającego ich środowiska odzywa się nadal natura człowieka dzikiego. Wynika stąd, że wśród czynów, obrażających uczucie życzliwości, tylko czyny, będące świadectwem okrucieństwa, nie licującego z uczuciem ludzkości wytwarzać będą przestępstwa naturalne.

Przejdźmy teraz do uczucia sprawiedliwości. I ono przedstawiać się może w różnych stopniach poczynając od rzetelności (*probity*), która nie pozwala człowiekowi naruszać cudzych dóbr majątkowych, aż do delikatności (*delicatezza*), która każe mu szanować wszelkie, choćby najidealniejsze prawa jego bliźnich. Rzeczą jest jasną, że przestępstw naturalnych szukać należy tylko wśród czynów, obrażających uczucie rzetelności. Powiadamy wśród czynów dlatego, że uczucie rzetelności nie we wszystkich swoich stopniach wytwarza przymiot większej liczby członków społeczeństw całkiem lub nawpół cywilizowanych. Pomyślmy tylko o t. zw. oszustwach cywilnych, które, zwłaszcza przy sprzedaży koni i przedmiotów sztuki, leżą w obyczajach bardzo szanowanych klas społecznych. Zacytujmy także niepłacenie długów. Czyn ten bowiem nie uchodzi powszechnie za niehonorowy nawet wśród osób, należących do najwyższych sfer towarzyskich. Widzimy stąd, że tylko w pewnej mierze uczucie rzetelności wytwarza instynkt, którego obrażenie stanowić będzie przestępstwo naturalne. Tą miarą jest wstręt do naruszania cudzych dóbr majątkowych za pomocą gwałtu lub jakiegoś w wyższym stopniu przebiegłego i niebezpiecznego podstępu. Tylko czyny, świadczące o braku u ich sprawcy owego wstrętu, stanowić będą w rzędzie działań, obrażających uczucie rzetelności, przestępstwa naturalne.

Tym sposobem poznaliśmy już pogląd Garofali na przestępstwo naturalne i dowiedzieliśmy się, że to ostatnie przedstawiać może dwa główne typy, odpowiednio do tego, czy uczucie ludzkości, czy też uczucie rzetelności dozna z jego strony obrazy.

III. Zapytajmy się teraz, jaką reakcją rozumną musi wywołać przestępstwo naturalne ze strony społeczeństwa? Odpowiedzieć na to pytanie nie jest rzeczą trudną. Trzeba tylko mieć na myśli stosunek, zachodzący między sprawcą przestępstwa naturalnego a innymi członkami społeczeństwa, wśród którego on żyje. Podczas gdy ci ostatni doznają wstrętu do okrucieństwa tudzież do gwałtownych lub szczególnie podstępnych czynów nierzetelnych, to jemu to uczucie jest zupełnie obce, — podczas gdy oni posiadają zdolność przystosowywania się do wytworzonego przez nich organizmu społecznego, to w nim odzywają się tylko instynkta wrogie dla tego organizmu. Jakże wskutek tego powinno zachować się społeczeństwo w obec sprawcy przestępstwa naturalnego? Podobnie jak każde koło towarzyskie względem osób, nieposiadających odpowiedniej kwalifikacyi, aby do niego należeć. Cóż np. uczyni gospodarz domu w przypadku, gdy jeden z jego gości odznacza się takim brakiem wychowania, że staje się niemożliwym w gronie osób, które on u siebie przyjmuje. Oczywiście, że wykluczy go z owego grona, przestając go zapraszać do siebie lub nawet zamykając przed nim drzwi swego domu w razie, gdyby tenże chciał go pomimo to odwiedzać. Podobnie zachować się powinno społeczeństwo w stosunku do sprawcy przestępstwa naturalnego. Oto mniej więcej jak się ono odezwie do niego:

„Był mój w warunkach obecnych opiera się na uczuciach ludzkości i rzetelności. Ty jesteś pozbawionym tych uczuć, przeto do mnie należeć nie możesz. Naprawdę powiadasz mi, ojcobójco, że nie potrzebuję lękać się ciebie na przyszłość, bo już nowego ojcobójstwa nie zdołasz popełnić. Czyż bowiem, dopuściwszy się takiej zbrodni, nie będziesz zdolnym czynić wszystko, co tylko można wyobrazić sobie najpotworniejszego? Jeżeli litość względem

twego rodzica nie potrafiła powstrzymać twego gniewu lub twojej chciwości, jakież inny hamulec w przekonaniu mojem będzie dosyć silny dla ciebie? Ty nie możesz wzbudzać żadnego zaufania. Każdy w twojej obecności ujrzy groźbę dla swego życia, swojej własności, swego honoru i spokoju. Anormalność twoja jest zbyt wielka, abyś mógł korzystać z tej życzliwości, która łączy między sobą wszystkich ludzi i której ty nie jesteś w stanie odczuwać. Ludzie już nie widzą w tobie istoty im podobnej, między tobą a nimi zerwał się wszelki węzeł. Z tych to powodów należy cię usunąć“.

Otóż i mamy reakcyą rozumną ze strony społeczeństwa przeciwko przestępstwom naturalnym. Czas już, aby społeczeństwo zrozumiało jej konieczność i wprowadziło ją w życie, zrywając z ową dziś jeszcze tak powszechnie używaną reakcyą, mającą na celu danie przestępcy środka do odpokutowania jego winy (*espiacione*), podobnie jak niegdyś dla tej ostatniej reakcyi porzuciło społeczeństwo ideę zemsty. opartą na czysto naturalnym instynkcie odpłaty złem za złe.

Potrzeba zemsty jest zanadto indywidualną, aby mogła służyć za podstawę do oznaczenia przez społeczeństwo miary złego, które powinno być wyrządzone winowajcy w zamian za jego przestępstwo. Co się tyczy idei pokuty w prawie karném, to ona się opiera na błędném mniemaniu, jakoby za pomocą bólu fizycznego można było wzniecać w przestępcy wyrzuty sumienia i pod ich wpływem wywoływać jego poprawę. Ci, którzy tak sądzą, zapominają o tém, że sprawcą przestępstwa naturalnego może być tylko człowiek, nie posiadający z innymi ludźmi nie wspólnego pod względem moralnym, a także niezdolny do zrozumienia ohydy czynów, obrażających ich uczucia ludzkości lub rzetelności. Nie myślą i nie czując jak człowiek prawy, nie nabędzie on jego pojęć i uczuć pod wpływem bólu fizycznego. Bez wątpienia ból ten wywola często w ukaranym żal za przestępstwo, jako jego przyczyne, ale między żalem tym a wyrzutami sumienia z powodu krzywdy komuś wyrządz. nęj zachodzi wielka różnica. Tymczasem na wznie-

ceniu tych wyrzutów opiera się idea pokuty w prawie karném. O bólu fizycznym, natchnionym tą ideą, można śmiało powiedzieć, że nie będzie on niczém inném, tylko fikcyjnie uszlachetnionym środkiem odwetu, tylko wyrazem owego bezmyślnego życzenia, aby cierpiał każdy, kto stał się przyczyną cudzego cierpienia.

Jedynie rozumną działalnością społeczeństwa przeciwko przestępstwu jest reakcją oparta na idei wykluczania ich sprawców (eliminazione). Reakcja ta ma tę wyższość nad zemstą, że odpowiada potrzebom całego społeczeństwa. Ten przymiot nazywa Garofalo powszechnością zasady wykluczania (*universalità del principio della eliminazione*). Na pozór wydaje się często, że opinia publiczna domaga się wywarcia zemsty na przestępcy: Tak np. nienawiść do mordercy prezydenta Garfielda była tak wielka, że sumienie publiczne całej ludności Stanów Zjednoczonych doznało ulgi dopiero wtedy, gdy zbrodniarza tego powieszono. Podobne uspokojenie zaplanowało wtedy i w Europie, tak, że poniekąd cały świat cywilizowany głosował za straceniem Guiteau'a. Czy jednak uczuciu temu przewodniczyła rzeczywiście idea zemsty? Bynajmniej. Wzniciła je raczej potrzeba społeczeństwa okazania mordercy, że nie ma on z nim nic wspólnego, że jego anormalność jest zanadto wielka, aby społeczeństwo mogło utrzymywać z nim jakiegokolwiek stosunki współżycia towarzyskiego, słowem, że jest rzeczą konieczną, aby morderca przestał istnieć dla niego. Nie dla tego, że kara śmierci sprawia ból zbrodniarzowi, społeczeństwo jej się domaga, lecz dla tego, że go usuwa na zawsze z jego grona. Ból posiada tutaj znaczenie drugorzędne. Dowodem tego jest ta okoliczność, że od wymierzenia kary nie odstępowała społeczność wtedy, gdy chęć jej pośpieszenia skłoniła człowieka do zbrodni. Cierpienie zatem nie jest bynajmniej celem reakcji, której domaga się sumienie publiczne, lecz tylko z natury rzeczy łączy się nierozdzielnie z wykluczeniem przestępcy ze społeczeństwa, a to ostatnie dopiero zaspokaja owo sumienie.

A teraz zapytajmy się jeszcze, czy reakcja, oparta na idei wykluczania, odpowiada tym wszystkim celom praktycznym, które dotychczasowa teoria, natchniona ideą pokuty, łączyła z karą. Uważając tę ostatnią za środek do ich osiągnięcia. Przedewszystkiem kara, wzniecając w każdym obywatelu obawę jej odcierpienia, miała ułatwić mu walkę przeciwko pokusom przestępnym i uczynić go zdolniejszym do odniesienia nad niemi zwycięstwa. W tém znaczeniu więc kara miała powiększać w człowieku liczbę dobrych pobudek, czyli miała stawać się dla niego motywem moralnym (*motivo morale*). Czyż tego samego skutku nie potrafi wywołać kara wykluczająca przestępcę ze społeczeństwa? Czyliż ona także nie przedstawia się dla człowieka który ma ją ponieść, jako cierpienie? Widzimy stąd, że i środki represyjne, zalecane przez nową szkołę, posiadają wszelką kwalifikacyą do tego, aby wytwarzać mogły motywa moralne.

Drugim powszechnie uznawanym celem kary ma być odstraszenie od przestępstwa tych obywateli, do których motywa moralne nie mogą znaleźć żadnego dostępu. Kara odpowiednio do tego powinna przedstawiać się w umyśle każdego obywatela jako wyobrażenie bólu, przeważającego zadowolenie, którego źródłem stać by się dla niego mogło przestępstwo.

Nie tu oczywiście miejsce rozbierać słuszność poglądu, któremu Romagnosi dał we Włoszech nazwę teorii przeciw podniety (*della controspinta*) a który w Niemczech słynny jest pod nazwą teorii przymusu psychologicznego Feuerbacha. Wystarczy zaznaczyć, że odstraszenie uznają prawie wszyscy kryminaliści za cel kary i że do tego celu kara, oparta na idei wykluczania, może nierównie lepiej jeszcze prowadzić, niż kara w duchu zasady pokuty. Przyznać bowiem trzeba, że z jednej strony środki represyjne, polecane przez nową szkołę, nie są łagodniejsze od tych, które należą do systemu dziś używanych kar, z drugiej zaś strony, że, nie będąc postawione w zależności od winy moralnej przestępcy, muszą one wywoływać w każdym obywatelu bez porównania większą pewność,

że nie można dopuścić się zbrodni bez poniesienia za to kary.

Wykazawszy, że środki represyjne nowej szkoły nie są pozbawione kwalifikacyi prowadzenia do tych samych celów, które dotąd wytykano karze, zwróćmy uwagę na ten ich skutek, który posiada największą wartość a istotnie jest im tylko właściwy. Tym skutkiem mianowicie jest t. zw. selekcyja (*la selezione*) t. j. oczyszczanie społeczeństwa ludzkiego z wrogich dla niego osobników i odbieranie tym ostatnim możności obdarzania go potomstwem, któreby, dziedzicząc ich instynkta zbrodnicze i rozmnażając się coraz bardziej, powiększało bez końca liczbę przestępców i czyniło niemożliwym porządek prawny. W świecie biologicznym podobna selekcyja odbywa się naturalnie przez śmierć osobników zbyt słabych fizycznie, aby móc się zastosowywać do warunków otaczającego ich środowiska. W świecie moralnym należy wytworzyć sztuczną selekcyę za pomocą kary.

Powiedzieliśmy, że tylko środki represyjne, polecane przez nową szkołę, dążą z samej swojej istoty do wywołania powyższego skutku. Co się tyczy bowiem kar, natehniionych potrzebą zemsty lub ideą pokuty, to tylko wyjątkowo mogą one być zdolne do wytwarzania selekcyi t. j. o tyle, o ile ze względu na swoją postać zewnętrzną posiadać będą charakter środków wykluczających. Tu mianowicie zaliczyć należy karę śmierci i więzienia dożywotniego.

Za koniecznością selekcyi społecznej przemawia także statystyka. W nowszych czasach bowiem wykazała ona wielokrotnie, że skłonności przestępne przekazują się w drodze dziedziczenia, podobnie jak pewne wady fizyczne. Wprawdzie prawo to nie panuje bezwarunkowo, pomimo to jednak można śmiało powiedzieć, że bardzo często charakter zbrodniczy rodziców przejawia się u ich potomków albo w tej samej formie, albo w postaci jakiejś innej niemoralności. np. alkoholizmu u mężczyzn a prostytucyi u kobiet. Stwierdzają to wymownie cyfry, które

w przedmiocie tej kwestyi zebrali we włoszech Thomson³⁾ i Virgilio⁴⁾. Ten ostatni mianowicie, zbadawszy pod tym względem znaczną liczbę osób, skazanych za różne przestępstwa, doszedł do przekonania, że wśród nich mniej więcej 32% odznaczały się charakterem przestępnym odziedziczonym po przodkach w bliższym lub dalszym stopniu. Znane są także całe rodziny przestępców, n. p. rodzina Juke, która w ciągu 75 lat wydała 200 złodziei i morderców. Nie od rzeczy będzie dodać, że z tej rodziny wyszło także 288 osób, dotkniętych to ślepotą, to idyotyzmem lub suchotami, tudzież 90 prostytutek⁵⁾.

W obec tego trudno nie uznać konieczności selekcyi społecznej. Selekcya ta bynajmniej nie ma polegać na karaniu dzieci przestępców, lecz tylko na odebraniu tym ostatnim możności ich płodzenia. Tracąc zbrodniarza lub odosobniając go na zawsze, społeczeństwo wytworzy selekcję, która uzdrowi moralnie rasę ludzką. Tu Garofalo idzie ręką w rękę z Drem Lombroso i nie wątpi, że większą łagodność obyczajów w naszym wieku przypisać należy w szerokim zakresie oczyszczeniu naszej rasy za pomocą kary śmierci. Któż mógłby przewidzieć, jaką byłaby dzisiaj ludzkość, gdyby nigdy nie była przeszła przez taką selekcję, gdyby zbrodniarze mogli byli zawsze rozmnażać się i gdybyśmy posiadali w swoim gronie niezliczone potomstwo wszystkich złodziei i morderców wieków przeszłych? Na tém kończy Garofalo część pierwszą swego dzieła, poświęconą rozbirowi przestępstwa naturalnego i reakcyi, którą społeczeństwo powinno rozwinać przeciwko niemu.

IV. Druga część „Kryminologii” nosi tytuł „O przyczynach przestępstw” (*Le cause dei delitti*, str. 87 – 201).

Przyczyna przestępstwa według Garofali musi być zawsze jakaś anormalność organiczna. Anormalność ta je

³⁾ Patrz *Lombroso* : Uomo delinquente Cap. 14.

⁴⁾ Sulla natura morbosa del delitto. Roma, 1871.

⁵⁾ *Lombroso* : Uomo del. cap. 14.

dnak nie jest żadną chorobą. Od téj ostatniéj różni się ona w dwóch punktach istotnych :

1) Choroba oznacza zawsze pewną nieprawidłowość życia w stosunku do reguł, które niém rządzą w świecie ludzkim w ogóle t. j. u ludzi niezależnie od ich odmian rasowych. Według tego zaliczamy do chorób wszelkie kalectwa fizyczne i umysłowe, jako to: brak wzroku, słuchu lub pamięci. Całkiem inny charakter posiada anormalność, która daje początek przestępstwom. Nie odbiega ona od reguł życia ludzkiego w ogóle, lecz jest tylko zboczeniem od prawideł, którym podlega życie pewnych ras ludzkich, a mianowicie narodów całkiem lub nawpół cywilizowanych. Jedźmy do Nowej Zelandyi a morderca przedstawi się nam w tym kraju jako istota najzupełniéj normalna. wśród murzynów zaś afrykańskich złodziej jest typem zwyczajnym.

2) Przestępstwo, popełnione pod wpływem choroby, posiada całkiem inne znaczenie, niż przestępstwo, wywołane przez odpowiednią anormalność charakteru. W pierwszym przypadku odpowiada ono wyłącznie jakiéjsz czysto wewnętrznej potrzebie jego sprawy i jest całkiem niezależne od wpływów zewnętrznych; w drugim -- jest ono wynikiem tych samych pobudek, które odczuwają wszyscy normalni ludzie, lecz które ze strony tych ostatnich doznają pokonania. U obłąkanego gniew lub zazdrość, które go popełniły do zamordowania człowieka, znajdują w nim samym swoje źródło; podczas gdy u przestępcy, który pod wpływem podobnych uczuć popełnia zbrodnię, posiadają one podstawę w stosunkach rzeczywistych świata fizycznego. Cała różnica między przestępcą a człowiekiem normalnym na tém tylko polega, że ten ostatni potrafi przezwyciężyć owe uczucia, a on stawać się musi ich niewolnikiem.

Widzimy zatem, że według Garofali przestępca nie jest dotknięty żadną chorobą, lecz tylko przedstawia typ, odbiegający od charakteru ludzkiego, uznanego za normalny wśród narodów całkiem lub nawpół cywilizowanych i uchodzącego w przekonaniu tych ostatnich za warunek istotny przystosowywania się osobnika do społeczeństwa.

Ten typ pod względem psychologicznym zawsze anormalny. odznacza się często pewnymi rysami, które także pod względem antropologicznym wyróżniają go istotnie od typu człowieka zwyczajnego. Wykazali to wymownie Lombroso, Lacassagne, Virgilio, Ferri, Benedikt i wielu innych badaczy. Spostrzeżenia tych uczonych popierają znakomicie hipotezę, według której należałoby uważać przestępstwo za zjawisko, wywołane w drodze atawizmu t. j. wskutek powrotu niektórych osobników do uczuć i pojęć niegdyś właściwych całej ich rasie, a porzuconych przez nią po jej wyjściu ze stanu dzikości. W myśl tych spostrzeżeń bowiem typ antropologiczny przestępcy przypomina niejednym rysem nie tylko typ człowieka, należącego do niższych ras, jako to do murzyńskiej i mongolskiej, ale także typ człowieka przedhistorycznego. Do rysów tych należy przedewszystkiē zaliczyć prognatyzm ⁶⁾ i niekształtność czaszki.

Nie każdy jednak przestępca przedstawia typ, któryby antropologiczne wyróżniał go od ludzi normalnych, pomimo, że każdy z nich psychologicznie jest istotą całkiem do nich niepodobną, posiadając charakter, który go czyni niezdolnym do życia społecznego. Okoliczność ta jednak nie przeszkadza Garofali dzielić przestępców ze względu na ten ich charakter na dwie różne kategorie. Są nimi:

1) przestępcy instyktowni (delinquenti instintivi) i

2) przestępcy przypadkowi (delinquenti fortuiti).

U pierwszych znajdujemy brak zupełny zasadniczych instyktów moralnych i wskutek tego niczē niepohamowaną przewagę pobudek wrogich dla społeczeństwa; u drugich spotykamy tylko tak wielkie osłabienie uczuć moralnych, że czyni ich ono niezdolnymi do oddziaływania prze-

⁶⁾ Prognatyzmem nazywa antropologia nieprawidłową budowę szczęk t. j. ich nadmierną grubość, ukośność i wystawalność.



ciwko sprężynom, które wśród pewnych okoliczności popychają ich do przestępstw.

Podział ten posiada wysoką doniosłość praktyczną. Polega ona na t^{em}, że przestępcy instynktowni nie mogą nigdy stać się zdolnymi do życia społecznego ⁷⁾, podczas gdy przestępcy przypadkowi mogą przestać być niebezpiecznymi dla społeczeństwa z chwilą usunięcia okoliczności, któreby ich skłaniały do przestępstw.

Czy jednak to ostatnie jest możliwe? Zanim zastanowimy się nad tą kwestyą, zapytajmy się, na jakiej podstawie mamy jakiegoś przestępcę uważać za instynktownego lub przypadkowego?

Przedewszystki^{em} ważną wskazówką okaże się dla nas pod tym względem jego typ antropologiczny. Nienormalność bowiem antropologiczna właściwa jest najczęściej tylko przestępcom instynktownym. Cecha ta jednak nie może stanowić jedynego probierza dla odróżnienia przestępcy instynktownego od przypadkowego. Najprzód bowiem nie każdy przestępca instynktowny musi ją nosić na sobie, powtóre zaś wyjątkowo spotykać ją możemy także nie tylko u przestępców przypadkowych, ale nawet u osób całkiem prawidłowego postępowania. Nie trzeba więc przeceniać tej wskazówki. Wogóle znaczenie jej według Garofali wzrasta odnośnie do przestępstw przedmiotowo mniej ważnych a cięższych podmiotowo, jako to: lekkie, lecz nicz^{em} nie wyzwane uszkodzenie ciała: kradzież, nie wywołana żadną rzeczywistą potrzebą; usiłowanie nierządu i t. p. Przeciwnie znaczenie probierza antropologicznego słabnie i może nawet stać się żadn^{em} ze względu na najcięższe przestępstwa np. morderstwo, którego pobudką nie było uczucie gniewu, i w ogóle zbrodnie, które same przez się wykazują zupełny brak zmysłu moralnego. Co się tyczy

⁷⁾ Są oni bowiem najczęściej przestępcami od urodzenia (delinquenti nati). Tej ostatniej nazwy nie daje im Garofalo dlatego tylko, aby nie przesądzać pytania o wpływie otaczającego środowiska na instynkt człowieka w okresie jego niedojrzałości. Kryminologia p. 116

bowiem takich zbrodni, to sprawców ich można z wszelką pewnością zaliczać do rzędu przestępców instyktownych, chociażby nie różnili się antropologicznie od ludzi normalnych.

Wynika stąd, że w kwestyi, która nas tutaj obchodzi, trzeba jeszcze zwracać uwagę na inne znamiona. Są one następujące:

1) Natura samego przestępstwa według tego, czy prze-waża w niem charakter niehumaniczny lub nieczysty. W pierwszym przypadku bez porównania większe prawdopodobieństwo przemawia za instyktownością, niż za przypadkowością usposobienia przestępcy. Wręcz przeciwnie dzieje się w drugim przypadku. Pochodzi to według Garofali stąd, że uczucie ludzkości wiąże się ściślej z organizmem człowieka, niż uczucie rzetelności, wskutek czego osoby, pozbawione pierwszego z tych uczuć muszą najczęściej odznaczać się tak wielką anormalnością, że większość ich należąc będzie bez wątpienia do rzędu przestępców instyktownych. Inaczej ma się z rzetelnością. Przestępstwa nacechowane brakiem tego ostatniego uczucia, popełniać mogą o wiele częściej osoby, które same przez się nie są nieczyste, lecz stają się takimi tylko pod wpływem pewnych okoliczności zewnętrznych.

2) Pobudki przestępstwa w miarę tego, czy według reguł, rządzących zwyczajnym procesem naszych uczuć, uważać je należy bądź za wytwór charakteru indywidualnego sprawcy, bądź też raczej za owoc działających na niego wpływów zewnętrznych.

W pierwszym przypadku najczęściej będziemy mieli do czynienia z przestępstwem instyktownym, w drugim zaś większe prawdopodobieństwo przemawiać będzie za przypadkowością usposobienia przestępcy.

V. Wróćmy teraz do pytania, czy możliwa jest rzecz uczynić przestępców przypadkowych nieszkodliwymi dla społeczeństwa przez odebranie im podnieci do łamania jego porządku?

Odpowiedź Garofali brzmi potwierdzająco, wszakże nie wierzy on, aby do tego celu prowadzić mogły środki,

od których dotąd prawo karne spodziewało się podobnego skutku. Do środków tych zaliczano: 1) naprawę złych instynktów przestępcy przez odpowiednie wychowanie (teorya poprawy), 2) zniesienie nierówności ekonomicznej, która większa część ludności skazuje na nędzę a przez to także na brak wychowania i ciemnotę (socjaliści), wreszcie 3) wprowadzenie szeregu reform administracyjnych, mających na celu zapewnienie społeczeństwu ze strony rządu szerszego i skuteczniejszego poparcia w sprawach dotyczących dobrobytu ekonomicznego, wychowania publicznego, bezpieczeństwa obywateli i wymiaru sprawiedliwości (Romagnosi, Quetelet, Ferri).

Każdą z tych trzech kategorii środków rozbiera Garofalo szczegółowo i dochodzi do wniosku, że żadna z nich nie może prowadzić bezpośrednio do zapobiegania przestępstwom. Najmniej wartości przypisuje on wpływowi dobrego wychowania na złe instynkta (str. 137—160). Teorya, która żąda od kary poprawy przestępcy nie wytrzymuje krytyki ani z punktu widzenia prawa, ani ze stanowiska nauk przyrodniczych.

Prawo musi oświadczyć się przeciwko niej dlatego, że, skoro poprawa winowajcy przynosi korzyść temu ostatniemu, to właściwie kara stanowiłaby dla niego pewną nagrodę za jego przestępstwo. Tą nagrodą byłoby dobre wychowanie, bez którego niestety obchodzić się musi wielka liczba ucziwych obywateli. Oprócz tego teorya ta zapomina, że przeprowadzenie jej w praktyce byłoby często utopią. Chcąc bowiem poprawić jakiegoś osobnika, państwo musiałoby poddać go kuracyi ściśle zastosowanej do jego charakteru indywidualnego, co wobec całych kroci przestępców byłoby rzeczą wprost niemożliwą. Każdy z nich musiałby wtedy znajdować się pod opieką osobnego lekarza duszy, a gdzież znaleźć w państwie dosyć osób, któreby posiadały przyrządy potrzebne do spełniania tego tak trudnego urzędu?

Przypuściwszy jednak, iżby powyższe trudności można było usunąć, to i wtedy jeszcze teorya poprawy potępiacby należało ze stanowiska nauk przyrodniczych. Psychologia

uczy nas, że sprężynami postępowania człowieka są jego uczucia nie zaś pojęcia. Człowiek jest dobry nie dlatego, że wie, iż takim być trzeba; ale dlatego, że posiada odpowiednie do tego instynkta ⁸⁾. Otóż zdaniem Garofali można uwiecznionemu udzielić dużo nauki moralnej, która pozwoli mu odróżniać jasno czyny dobre od złych, ale jest rzeczą całkiem niepodobną zaszczerpić w niego uczucia potrzebne do spełniania pierwszych a powstrzymywania się od drugich. Pomimo bowiem, że uczucia wytwarzają się pod wpływem dwóch czynników, a mianowicie dziedziczenia i otaczającego środowiska ⁹⁾; to jednak wpływ tego ostatniego na charakter człowieka jest bez porównania słabszy, niż działanie pierwszego. Oprócz tego nie trzeba zapominać, że ważną rolę odgrywa w przedmiocie tej kwestyi wiek człowieka. Mąż dojrzały nie zmienia się w tak wysokim stopniu pod wpływem okoliczności zewnętrznych, jak dziecko lub młodzieniec. Czémże zaś jest wychowanie? Nieczém inném, tylko jednym z pierwiastków środowiska zewnętrznego. Pierwiastek ten zapewne nie może być bez wpływu na wyrobienie charakteru ludzkiego, wszakże nie godzi się przeceniać jego znaczenia.

W psychologii panują w przedmiocie tej kwestyi trzy główne poglądy. Są one następujące:

1) Wychowanie potrafi tylko rozwijać w człowieku dobre instynkta, lecz nie jest w możności niszczyć w nim nasion złego (Despine, Ferri ¹⁰⁾).

2) Wychowanie może wywierać pewien wpływ tylko na natury średnie (*nature medie*) t. j. na charaktery, nie będące stanowczo ani dobrymi ani złymi (Ribot ¹¹⁾).

3) Odróżnić trzeba wychowanie w rozumieniu pedagogiczném t. j. w formie odpowiednich nauk od wycho-

⁸⁾ Ribot: *Les maladies de la volonté*. 1883. Despine: *De la folie*, str. 39.

⁹⁾ Espinas: *Des sociétés animales*, 1877 rozdział 5, str. 281.

¹⁰⁾ Despine: op. cit... Ferri: *Socialismo e criminalità*, Torino, 1883, str. 114.

¹¹⁾ Hérédite psychologique, p. 351.

wania, polegającego na dobrych przykładach, działających codziennie na człowieka w sposób prawie nieświadomy. Tylko w tém ostatniém znaczeniu wychowanie może wywierać potężny wpływ na charakter człowieka nie tylko w okresie jego dzieciństwa, lecz i w ciągu całego jego życia. Wpływ ten zdolny jest przekształcać wszelkie złe instynkta człowieka tak odziedziczone, jak powstałe w drodze atawizmu (Angiulli, Sergi ¹²).

Oczywiście, że z trzech tych poglądów tylko trzeci zdaje się popierać usiłowania kryminalistów, pragnących za pomocą odpowiedniego wychowania poprawić przestępców. Co się dotyczy bowiem pierwszego poglądu, to nie pozwala on wierzyć w poprawę żadnego przestępcy; co się dotyczy zaś drugiego, to wprawdzie uważa on za możliwe wywołanie poprawy u niektórych przestępców, ale tylko u tych, którzy posiadają charakter słaby, chwiejący się między dobrem a złem. Otóż czy poprawa podobnych osób może przedstawiać jakąkolwiek rękojmię stałości? Wątpić o tём trzeba, gdyż jak słusznie powiada Ferri, na piasku pustyni, ulegającym każdemu podmuchowi wiatru, żaden ślad nie może długo się utrzymać.

Pozostaje więc trzeci pogląd, jako jedyna deska ocalenia dla teoryi poprawy. Garofalo poddaje go ścisłemu rozbirowi i surowej krytyce. Zdaniem jego jest rzeczą wielce wątpliwą, czy w drodze odpowiedniego wychowania można sztucznie wytworzyć w człowieku dobry charakter, podczas gdy potężny wpływ dziedziczenia na nasze instynkta moralne stanowi pewnik naukowy. Wprawdzie doświadczenie przekonywa nas, że dzieci często zdradzają instynkta okrucieństwa i nieuczciwości, które utracają w późniejszym wieku i skutek ten przyjęto powszechnie przypisywać wpływowi dobrego wychowania. Inaczej tłómaczy ten objaw Garofalo. Według niego następuje w tym przypadku ewolucya, będąca powtórzeniem w świecie psycho-

¹²) *Anquilli* w *Rassegna critica*, anno 2, Nr. 12 Napoli; *La stratificazione del carattere e la delinquenza* (patrz *Riv. di fisol. scientif.* anno 2, marzo-aprile, 1883).

logicznym procesu biologicznego, który przebywa każdy embryon ludzki, nie oblekając odrazu formy człowieka, lecz przechodząc przedtém przez cały szereg pośrednich kształtów zwierzęcych ¹³⁾.

Za pomocą tego wyjaśnienia Garofalo przypuszcza, że nie wychowanie, lecz ów całkiem samodzielny proces psychologiczny sprawia, że dziecko, z początku okrutne i chciwe cudzego mienia, utracą z czasem owe instynkta zwierzęce i nabywa szlachetnych uczuć natury ludzkiej.

Sam autor przyznaje, że powyższy jego pogląd jest tylko hipotezą, otwierającą pole do wielu powątpiewań. Za to już z wszelką pewnością twierdzi on, że wpływ złego wychowania jest zawsze silniejszy, niż wpływ dobrego wychowania, oraz że w miarę dochodzenia człowieka do wieku dojrzałego, wpływ wszelkiego wychowania na jego charakter słabnąć koniecznie musi. Na poparcie pierwszego twierdzenia przytacza Garofalo tę okoliczność że podczas, gdy pod wpływem złych przykładów człowiek z natury dobry może niewątpliwie nabyć złych instynktów i ulec zepsuciu moralnemu, -- to jest rzeczą dotąd nieudowodnioną, aby człowiek z natury zły mógł odrodzić się moralnie pod wpływem dobrego wychowania. Ta przewaga złego wychowania tém się tłumaczy, że instynkta zwierzęce tworzą najdawniejszą, a więc najtrwalszą warstwę naszego charakteru, warstwę, którą pokrywają następnie, lecz której nigdy nie zacierają w zupełności instynkta szlachetniejsze. Ten stosunek miał na myśli Carlyle, skoro powiedział, że cywilizacja jest skorupą, pod którą natura dzika człowieka może płonąć ogniem piekielnym ¹⁴⁾.

Co się tyczy drugiego twierdzenia, to przedstawia ono prawdę powszechnie uznawaną. Sporném jest tylko pytanie, czy słabszy wpływ, który wywiera wychowanie na charakter człowieka dojrzałego, wystarcza jednak na wyćpienie w nim złych instynktów, czyli też nie potrafi

¹³⁾ *Haeckel*: *Anthropogenie*, 1877, str. 48. — *Espinas*: *Des sociétés animales*. Conclusion § 2.

¹⁴⁾ *Ferri*: *Socialismo e criminalità* str. 104.

już wytwarzać tego skutku. Garofalo oświadcza się za tą ostatnią alternatywą z uwagi na stałość, którą odznaczają się w człowieku zle instynkta. Stałość ta już bardzo wielka u dziecka, rośnie z każdym dniem i tworzy skałę niewzruszoną u człowieka dojrzałego.

Czy wobec tego, zapytuje się Garofalo, znika już wszelka nadzieja poprawy dla wszystkich przestępców dorosłych? Twierdzić tego bezwarunkowo nie można. Dowodem tego przestępcy angielscy, wysłani do Australii. W krótkim stosunkowo czasie przekształcili się oni w uczciwych i pracowitych osadników a ich potomkowie już nie chcieli mieć nic wspólnego ze zbrodniarzami i sprzeciwiali się dalszemu ich napływowi. Wynika stąd oczywiście, że możliwą jest rzeczą odwracać niektórych przestępców od złej drogi. Bezwarunkowo niepoprawnymi są tylko przestępcy instyktowni. Co się tyczy zaś przestępców przypadkowych, to tych wprowadzić Garofalo nie uważa także za poprawnych w rozumieniu teorii, któraby chciała wytepić w nich zle instynkta; wszakże sądzi, że można przenieść ich na inny grunt, gdzie znalazłby odmienne warunki bytu, pod wpływem których potrafiliby żyć szczęśliwie, nie uczuwając potrzeby popełniania przestępstw. Jako środki wywołania podobnej poprawy poleca Garofalo domy pracy dla przestępców małoletnich i deportacją dla przestępców dorosłych. Gdyby zaś państwo nie posiadało odpowiednich ziem dla kolonizacji, to miejsce deportacji zajęłoby powinno osadzenie przestępcy w jakimś od miejsca jego zamieszkania bardzo oddalonym zakładzie pracy przymusowej, gdzie znalazłby tryb życia zdolny wytworzyć w nim niektóre zwyczaje, któreby mogły wzmacniać jego dobre instynkta i stawać na przeszkodzie przejawianiu się na zewnątrz jego złych skłonności. W każdym zaś razie wskazane powyżej uwięzienie przestępcy trwać powinno dopóty, dopóki zwierzchność odnośnego zakładu karnego nie uzna, że przestępca nabył już tyle dobrych nawyków, że uważać je można za siłę, nad którą jego zle instynkta nie potrafią odnieść zwycięstwa. W tym ostatnim przypadku wytworzoną zostanie u przestępcy sztuczna zdolność przy-

stosowywania się do społeczeństwa (*adattamento artificiale*). Wywołanie tego skutku powinno według Garofali stanowić cel kary odnośnie do wszystkich przestępstw przypadkowych, o ile oczywiście dążenie do tego celu nie odbierałoby karze charakteru środka, wykluczającego przestępcę ze społeczeństwa. Przedewszystkiem bowiem kara musi zachować ten charakter, tak co do instynktownych, jak co do przypadkowych przestępstw, z tą tylko różnicą, że odnośnie do pierwszych nie potrafi zachować go inaczej, tylko wykluczając ich bezwarunkowo, czyli wywołując sztuczną selekcję. odnośnie zaś do drugich zdoła zachować ten charakter, dążąc do wytworzenia w nich sztucznej zdolności przystosowywania się do społeczeństwa. Aby dać karze więzienną możność osiągnięcia tego ostatniego celu, oświadcza się Garofalo, jak widzieliśmy, za jej trwaniem nieograniczoną przez sędziego do żadnego oznaczonego czasu. Tej samej tezy bronił już Garofalo w r. 1880 w piśmie p. t.: *Di un criterio positivo della criminalita*. (O probierzu pozytywnym karygodności). Równocześnie znalazła ona także w Niemczech kilku gorliwych zwolenników ¹⁵⁾.

⌞ VI Załatwiwszy się w sposób wskazany powyżej z kwestyą wpływu dobrego wychowania na poprawę przestępców, zapytuje się Garofalo, czy mają słuszość autorowie, którzy uważają za rzecz możliwą zniszczenie źródeł dla przestępstw przez zniesienie nierówności ekonomicznej (str. 160—182) lub przez zaprowadzenie szeregu zbawienych urzędów administracyjnych w zakresie bytu ekonomicznego, wychowania publicznego, bezpieczeństwa obywateli i wymiaru sprawiedliwości (str. 182—201).

Co się tyczy zdania, jakoby równość ekonomiczna, o której marzą socjaliści, zdolna była odebrać ludziom instynktu przestępne, to uważa je Garofalo za błędne choćby z tego powodu, że równość ta mogłaby

¹⁵⁾ *Kracpelin*: Die Abschaffung des Strafmasses, 1880, *Willert*: Das Postulat der Abschaffung des Strafmasses (Zeitschrift für die gesam. Strafrechtswis., 1882, II, str. 473—496).

w najlepszym razie spowodzić tylko umniejszenie liczby zamachów na cudzą własność, nie wywierając żadnego wpływu dodatniego na ilość przestępstw, nacechowanych okrucieństwem. Wprawdzie niektórzy autorowie utrzymują, że nędza, pozbawiając dotkniętych nią obywateli dobrego wychowania i dobrych przykładów, czyni ich skłonniejszymi do wszelkiego rodzaju zamachów na cudze choćby nie majątkowe dobra ¹⁶⁾. Przeciwno temu argumentowi jednak przytacza Garofalo słaby wpływ dobrego wychowania na instynkta przestępne człowieka oraz daty statystyczne, które wykazują, że procent przestępców z klas oświeconych nie jest bynajmniej niższy od procentu przestępców z klas ciemnych, skoro tylko uwzględnimy stosunek liczby osób, należących do klas pierwszej kategorii do liczby osób wytworzących ciemniejsze warstwy narodu. W Prusiech np. profesye liberalne stanowią 2% całej ludności a wydają 4% ogólnej liczby przestępców ¹⁷⁾. We Francyi zaś w r. 1879 podczas gdy mniej oświecona klasa rolników, stanowiąc 53% całej ludności, wydała tylko 49% przestępców, to bardziej oświecona klasa przemysłowców, tworząc tylko 4% ludności, wydała 7% przestępców ¹⁸⁾. Zasluguje także na uwagę okoliczność, że we Francyi w okresie między r. 1826 a 1878 ogólna liczba przestępstw wzrosła w stosunku 254 do 100 pomimo, że w czasie tym poprawił się znakomicie stan ekonomiczny tego kraju i powiększyła się znacznie liczba uczniów szkół ludowych [w r. 1832 było ich 57 na 1000 mieszkańców; w r. 1817 - 122 ¹⁹⁾].

Wobec takich dowodów Garofalo skłania się raczej do opinii pisarza francuskiego Tard'a, który twierdzi, że nie tylko chciwość rośnie z bogactwem, ale że w miarę jak czyni postępy życie towarzyskie i jak stosunki między

¹⁶⁾ *Turati*: Il delitto e la questione sociale. Milano, 1888 str. 96.

¹⁷⁾ *Lombroso*: L'uomo del. str. 289.

¹⁸⁾ *Ferri*: Socialismo e criminalita, str. 80.

¹⁹⁾ *Ferri*: Stat. della criminalita in Francia dal 1826 al 1877, Roma. 1872.

2. { osobami różnych płeć stają się łatwiejszymi i częstszymi, to rosną także namiętności płciowe i wzmacnia się liczba przestępstw przeciwko dobremu obyczajom ²⁰⁾).

2. Nie tylko jednak odnośnie do przestępstw, nacechowanych okrucieństwem, zniesienie nierówności ekonomicznej byłoby niezdolne zapewnić społeczeństwu wyższego stopnia bezpieczeństwa, ale nawet według Garofali nie zdolaloby osiągnąć tego skutku odnośnie do przestępstw, nacechowanych uczuciem nierzetelności. Zdaniem socjalistów proletaryat t. j. stan osób nie posiadających żadnego majątku i utrzymujących się tylko z zarobku, którego wysokość wystarcza jedynie na ich utrzymanie, tworzy klasę najbardziej skłonną do popełniania kradzieży. Wskutek tego żądają oni przedewszystkiem usunięcia tej klasy przez uczynienie każdego robotnika drobnym właścicielem i spodziewają się zniszczyć w ten sposób źródło, z którego wypływają kradzieże. Przeciwnie temu słusznie zaznacza Garofalo, że kradzieże nie wyczerpują bynajmniej wszystkich przestępstw przeciwko cudzej własności, lecz przedstawiają tylko jedną ich odmianę. Przyczyną zaś przestępstw, nacechowanych brakiem rzetelności nie jest w wyższym stopniu stan proletaryatu, niż wszelki inny stan majątkowy, nie odpowiadający wszystkim požądaniom osoby, która w nim się znajduje. Przy istnieniu tego ostatniego warunku nie tylko robotnik czuć się może biednym w stosunku do swego chlebobawcy, ale także drobny posiadacz w stosunku do wielkiego posiadacza, niższy urzędnik w stosunku do swego przełożonego, a nawet milioner w kapitale do milionera w dochodach.

2. To nam tłumaczy, dlaczego kradzieżom, popełnianym przeważnie przez ludzi z klas biednych, odpowiadają liczne fałsze, oszustwa i bankructwa, których sprawcami są znowu najczęściej osoby zamożne. Daty statystyczne dowodzą nawet, że liczba przestępstw, o których przypuszczać można, że popełniły je osoby, posiadające pewien

²⁰⁾ *Tarde*: La stat. criminelle du dernier demi-siècle (Revue philosoph. janvier, 1883).

majątek (np. przekupstwo, fałszowanie monety, papierów publicznych, podrabianie dokumentów, bankructwo, oszustwo odnośnie do handlu, przemysłu, dzieł sztuki, dostaw wojskowych) przewyższa liczbę przestępstw, które przypuszczalnie zapisać trzeba na rachunek osób biednych (np. rozbój, kradzież, paserstwo, wymożenie przymusem), jeżeli tylko zwrócimy uwagę na stosunek liczbowy osób pierwszej do osób drugiej kategorii. Tak np. we Włoszech, podczas gdy osoby nie posiadające przedstawiają 89%₁₀ ludności, to na każde 100 przestępstw, pochodzących z chciwości, przypada tylko 87, popełnianych zwykle przez osoby powyższego rzędu²¹⁾. Stąd wolno jest wnosić, że stan proletariatu nie dostarcza wyższego kontyngensu przestępstw przeciwko cudzej własności, niż inne klasy społeczne. Reforma ekonomiczna wtedy tylko byłaby w możności zniszczyć źródło przestępstw, nacechowanych nie-rzetelnością, gdyby zdołała stworzyć porządek, któryby zadawał każdego człowieka i nie wzniewał w nim pożądania cudzego dobra. Taki porządek jednak musi pozostać wieczną utopią i sami socjaliści, uznawając tę prawdę, pragną tylko większej równości w rozdziale bogactwa narodowego, a mianowicie dopuszczenia pracy do szerszego udziału w zyskach, osiąganym za jej pomocą przez kapitał. W tym zakresie jednak program socjalistów, choćby jego owocem miało stać się zupełne zniesienie proletariatu, uznać trzeba z powodów, wymienionych powyżej, za niezdolny do usunięcia źródła, wytwarzającego przestępstwa przeciwko cudzej własności.

Zapytajmy się jednak, czy polepszenie bytu ekonomicznego nie może choć w pewnym stopniu przyczynić się do obniżenia liczby przestępstw? Odpowiedź Garofali nie brzmi bardzo pocieszająco. Wprawdzie, powiada on, udowodnioną jest rzeczą, że, skoro się obniża cena zboża, to wzrasta także liczba kradzieży. Nie trzeba jednak zapominać, że tej regule statystycznej odpowiada inne nie mniej

²¹⁾ Te daty statystyczne odnoszą się do r. 1881. *Criminologia*, str. 171 i 172.

pewne prawidło, według którego, skoro się obniża cena zboża, to powiększa się liczba przestępstw przeciwko osobom. W bliższym związku z tem ostatniem prawidłem jest inne jeszcze, które przytacza Quetelet i które uczy, że chwila, gdy przestępstwa przeciwko cudzej własności dochodzą w lecie do liczby minimalnej a w zimie do liczby maksymalnej, odpowiada chwili, gdy przestępstwa przeciwko osobom są w lecie najliczniejsze a w zimie najrzadsze. Na podstawie powyższych wskazówek statystycznych Garofalo dochodzi do przekonania, że różny układ stosunków ekonomicznych nie stanowi przyczyny większej lub mniejszej liczby przestępstw w ogóle, lecz tylko wpływa na ich formę, czyniąc obywateli skłonniejszymi bądź do zamachów na cudzą własność bądź do popełniania przestępstw, nacechowanych okrucieństwem

VII. Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestya, czy można zniszczyć źródło przestępstw przez zaprowadzenie pewnych reform administracyjnych. Tu mamy na myśli urzędzenia, za pomocą których państwo zapewniałoby obywatelom szerszą i skuteczniejszą pomoc w sprawach, dobrobytu ekonomicznego, wychowania publicznego, bezpieczeństwa prawnego i wymiaru sprawiedliwości (str. 182 do 201). Już Romagnosi zwrócił baczną uwagę na to pytanie i był zdania, że w ręku państwa leży możność wywierania przez dobre ustawodawstwo i rozumną administracyę wielu wpływów zbawiennych na stan moralny narodu, a wskutek tego uczynienia go skłonniejszym do szanowania prawa, a mniej pochopnym do popełniania przestępstw²²⁾. Zdanie to poparł także Quetelet²³⁾ a w ostatnich czasach znalazło ono najgorliwszego wyznawcę w osobie Ferri'ego, który do tego stopnia wierzy w skuteczność odpowiednich reform ustawodawczych i administracyjnych dla powstrzymania obywateli od przestępstw, że poleca cały ich szereg pod nazwą surogatów kary (*sostitutivi penali*). Poznaliśmy te środki przy

²²⁾ *Genesi del diritto penale*, 1791, §§. 1021—1102.

²³⁾ *Physique sociale*, liv. 4.

rozbiorze teoryi Ferri'ego, tu zatém nie potrzebujemy już objaśniać bliżej ich znaczenia. Dowiedzmy się tylko, co o nich sądzi Garofalo?

Przypisuje on im wielką doniosłość, o ile dążą tylko do podniesienia w ogóle poziomu moralnego narodu i nie przekraczają granicy, poza którą wszelka interwencya państwa w sprawy obywateli musiałaby raczej stać się zgubną niż pożyteczną dla społeczeństwa. Ze względu na to Garofalo pochwala takie środki, jak powierzanie szkół kierownictwu światłych i moralnych nauczycieli, ustanawianie przytułków wychowawczych i osad rolnych dla biednych i zaniedbanych dzieci, zabranianie wydawnictw i widowisk nieprzyzwoitych, ograniczanie wolności szynkowania, nie-tolerowanie próżniactwa, czujny dozór nad osobami podejrzanymi, dobre ustawy cywilne, szybka i niekosztowna procedura. Za to wydają mu się niebezpiecznymi dla wolności obywateli takie środki, jak zakaz wypłacania robotnikom w soboty zarobku tygodniowego, zabranianie pielgrzymek, procesyi, odpustów, wszelkich publicznych zabaw ludowych, zniesienie celibatu księży, jawności postępowania karnego, zaprowadzenie rozvodu i wiele innych jeszcze środków, w przedmiocie których trzeba zawsze pamiętać o tej wielkiej prawdzie, że często jest mniejszém złem znosić szkodliwe skutki jakiegóś instytucyi, niż utracić korzyści, które z niej mogą wypływać. Do tej uwagi dodaje Garofalo inne jeszcze spostrzeżenie, które znów nie pozwala wierzyć w skuteczność niektórych surogatów kary Ferri'ego dla powstrzymania wzrostu przestępstw. Wprawdzie, powiada Garofalo, zakaz odpustów i wszelkich zabaw ludowych może przyczynić się do umniejszenia liczby takich przestępstw, jak bijatyki, ciężkie uszkodzenia ciała, a nawet zabójstwa; czyż jednak z drugiej strony nie wywoła nowego gatunku przestępstw, a mianowicie całego szeregu czynów, będących jego przełamaniem? To samo powiedzieć można o wszelkich innych zakazach, które poleca Ferri, o ile dążą one specyalnie do usunięcia źródła jakiegóś szczególnego przestępstwa, a nie mają tylko na celu podniesienia ogólnego poziomu moralnego narodu

Co się tyczy zaś surogatów kary, polegających na zniesieniu niektórych zakazów np. usunięcie komór celnych, dozwoleń małżeństwa księżom i żołnierzom, to wprowadzenie środków te muszą prowadzić za sobą zniknięcie różnych przestępstw wskutek odebrania cechy karygodności czynom, któreby za panowania owych zakazów stanowiły ich przestąpienia; pomimo tego jednak środkom tym nie można przyznać żadnego istotnego wpływu na powstrzymanie wzrostu przestępstw, raz dlatego, że czyny karygodne, które wskutek nich znikają, nie mają nic wspólnego z przestępstwami naturalnymi, powtórze dlatego, że środki te polegają nie na odbieraniu obywatelom ochoty do popełniania pewnych czynów uważanych za przestępstwa, lecz przeciwnie na udzielaniu im zachęty do popełniania tych czynów przez uznanie ich za niekarygodne. W ten sposób jednak postępując, kończy Garofalo, mogłoby państwo równie dobrze położyć koniec kradzieżom i morderstwom. Wystarczałoby tylko znieść zakaz kradzenia i zabijania.

VIII. Powiedzieliśmy, że dzieło Garofali składa się z trzech części, a z nich dwie pierwsze uczyniliśmy już przedmiotem naszego rozbioru. Dzięki temu poznaliśmy pogląd Garofali na pojęcie przestępstwa naturalnego i zdaliśmy sobie dokładną sprawę z przyczyn, które według tego uzonego wywołują to przestępstwo. Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia trzecia część Kryminologii. Poświęca ją autor przedstawieniu całkowitego systemu środków represyjnych przeciwko przestępcom (str. 205–495).

Podstawy tego systemu już wyłożył Garofalo w dwóch pierwszych częściach swego dzieła i z tego powodu są już one nam znane. Pomimo to trzecia część Kryminologii jest najobszerniejsza, obejmując więcej niż połowę całej jej treści. Przypisać to należy tej okoliczności, że w części tej autor zastanawia się nie tylko nad pytaniem, jak należy karać szczególne przestępstwa, ale także nad najważniejszymi kwestyami, wchodzącymi w zakres części ogólnej prawa karnego oraz nauki o postępowaniu karnym. Oprócz tego zaś poddaje on przy tej sposobności snrowej krytyce system obecny prawa karnego i przedstawia szereg wnio-

Adnotacje do części III i IV
czyli do surogatów kary

sków w przedmiocie reformy ustawodawstwa karnego we Włoszech.

Odpowiednio do tego trzecia część Kryminologii składa się z pięciu osobnych rozdziałów. Są one następujące:

A. Próbiez karygodności (*critèrii di punibilità*), str. 201—319.

B. Ściganie przestępców (*la persecuzione dei malfattori*), str. 320—374.

C. Bezskuteczność obecnego systemu represyjnego (*l'inefficiacia del presente sistema repressivo*), str. 375—419.

D. Zastosowanie podstaw racjonalnych represyi przestępstw (*applicazione delle norme razionali di repressione*), str. 420—480.

E. Wnioski ze względu na warunki społeczeństwa dzisiejszego w ogóle, a Włoch w szczególności (*conclusioni relative alle condizioni della società contemporanea e dell'Italia in particolare*), str. 481—495.

W każdym z tych rozdziałów znajdzie czytelnik wiele nowego światła w przedmiocie najżywotniejszych zagadnień prawa karnego. Chcieć podać dokładnie ich treść, znaczyłoby jednak chcieć je przetłumaczyć dosłownie, a to znów nie odpowiadałoby zadaniu rozprawy, poświęconej ogólnej charakterystyce nowej szkoły prawa karnego. Z uwagi na to, musimy pozostawić bez bliższego rozbioru trzecią część Kryminologii Garofali, odsyłając do jej przeczytania każdego, kto, poznawszy podstawy nowej szkoły, zapragnąłby także dowiedzieć się, jak z ich stanowiska zapatrywać się powinien na szczególne instytucje prawa karnego. Że stanowisko to musi koniecznie wypaść muij korzystnie dla przestępców, niż dawny punkt widzenia, każdy chyba ła two zrozumie. Następujące przykłady niechaj będą tego dowodem:

1) Pytanie, czy sprawca działał z wolną wolą, czy też pod wpływem jakiegoś panującego nad nim wszechwładnie stanu psychologicznego, nie posiada dla nowej szkoły wartości istotnej. Społeczeństwo uważać musi za

swego wroga każdego, kto spełnił czyn, nacechowany uczuciem niełudzkości lub nierzetelności, i o tyle surowszych użyć musi przeciwko niemu środków represyjnych, o ile uczucia te w większej trzymają go niewoli. Oczywiście, że wskutek tego znikną z praktyki owe tak liczne przypadki uwalniania od kary oskarżonych z powodu niemożności poczytania im za winę spełnionych przez nich przestępstw i wzmożni się znakomicie siła obronna społeczeństwa przeciwko tym ostatnim (str. 218—259).

2) Usiłowanie uchodzi dotąd powszechnie za mniej karygodne, niż dokonanie przestępstwa. Nowa szkoła oświadcza się przeciwko temu, utrzymując, że usiłowanie może albo nie zasługiwać na żadną karę, albo okazać się karygodnym na równi z dokonaniem przestępstwa. Z chwilą bowiem, w której wyjdzie na jaw, że sprawca usiłowania chciał całkiem niewątpliwie doprowadzić swoje działanie do zamierzonego skutku, nie ma żadnego słusznego powodu karać go łagodniej dlatego tylko, że nie zdołał tego uczynić (str. 259—279).

3) Do znamion usiłowania karygodnego zaliczają powszechnie jego u d o l n o ś ć; nowa szkoła nie uważa tej cechy za istotną. Usiłowanie zasługuje według niej na karę bez względu na pytanie, czy jego sprawca rozwinął działalność mniej lub bardziej właściwą do wywołania zamierzonego przezeń skutku. Cechę karygodności nadaje mu tylko niebezpieczeństwo, które przedstawia dla porządku społecznego charakter jego sprawy, a niebezpieczeństwo to nie zawsze okaże się urojonem w przypadkach t. zw. usiłowania nieudolnego (str. 265—273).²⁴⁾

4) Według szkoły klasycznej karygodność podżegacza i pomocnika zależną jest od karygodności sprawy. Nowa szkoła, wychodząc słusznie z tego stanowiska, że nie

²⁴⁾ Nie bez wysokiego zadowolenia zaznaczamy, że podobny pogląd wyraziliśmy w naszym „*Wykładzie prawa karnego*“, doszedłszy do niego w drodze całkiem niezależnej od Garofali, który wtedy jeszcze był dla nas autorem, znanym tylko z nazwiska. Probiez, od którego tam uczyniliśmy zależną karygodność usiłowania nieudolnego, przypomina bardzo owę *temibilià* prze-

z przestępstwami. lecz z przestępcami powinno waleczyć społeczeństwo, uważa działalność każdego uczestnika za *delictum sui generis* i wskutek tego nie uwalnia od kary podlegacza dlatego tylko, że podlegany nie dał się namówić do popełnienia przestępstwa (str 280- 282) ²⁵⁾

5) System dzisiejszy prawa karnego czyni różnicę między zbiegiem przestępstw a powrotem do przestępstwa, uznając tylko tę ostatnią okoliczność za obostrzającą. Nowa szkoła nie uważa człowieka, który popełnił kilka przestępstw, zanim otrzymał karę za jedno z nich, za mniej niebezpiecznego od recydywisty i żąda, aby społeczeństwo traktowało go na równi z tym ostatnim (str 283 — 289) Co się tyczy zaś samego powrotu do przestępstwa, to nowa szkoła w dwóch ważnych punktach zapatruje się na niego inaczej, niż dawna. Naprzód znosi ograniczenie, według którego powrót miał zasadzać się koniecznie na ponowném popełnieniu przestępstwa tego samego rodzaju (t. zw. powrót właściwy) Twierdzi ona bowiem, że nie ma żadnej racji uważać człowieka, raz już karanego za kradzież, za mniej niebezpiecznego dlatego tylko, że potem dopuścił się nie nowej kradzieży, lecz zabójstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała (str. 286). Powtórnie nowa szkoła uważa powrót za najoczywistszy dowód niepoprawności przestępcy i żąda, aby społeczeństwo nie bawiło się w żadne podwyższenia kary dla recydywistów. jak tego domaga się dotychczasowa teoria, lecz wykluczało ich na zawsze ze swego grona, skazując ich bądź na śmierć, bądź na dożywotne osiedlenie w dalekich i mało zaludnionych krajach (str. 288).

6) Przedawnienie kary zależne jedynie od upływu dłuższego czasu od chwili zapadnięcia wyroku, orzekającego ją prawomocnie, uznaje nowa szkoła za całkiem bez-

stępcey, którą Garofalo podaje za jej warunek istotny (*patrz Wykład*, t. II., N. 560).

²⁵⁾ Wobec tego przyznaćby trzeba słuszość kodeksowi austriackiemu, który w §. 9. karze bezskuteczne podleganie do zbrodni na równi z jej usiłowaniem. Patrz co do tego mój *Wykład prawa karnego* t. II., N. 584.

zasadne. Według niej istotnym warunkiem tego przedstawienia musi być wykazanie, że odnośny przestępca sprawował się uczciwie w ciągu powyższego czasu (str. 289—291).

7) Przyznawanie naczelnikowi państwa prawa abolicji lub darowania kary w drodze łaski, tak potępiane przez niektórych kryminalistów ze szkoły klasycznej (Beccaria, Filangieri, utraca wszelką podstawę w systemie, zalecanym przez nową szkołę. Według tego systemu bowiem osądzenie karne nie jest niczem innem, tylko uznaniem oskarżonego za nacechowanego pewnym typem przestępnym, kara zaś oznacza tylko środek eliminacyjny, którego domaga się bezpieczeństwo publiczne. Otóż można wprowadzić przewidzieć potrzebę sprostowania tego sądu w drodze właściwego procesu w przypadku, gdyby zapadł pod wpływem błędu, niepodobna jednak zrozumieć, skąd naczelnik państwa miałby posiadać prawo przedłużania niebezpieczeństwa, które zdaniem sędziów zagraża społeczeństwu ze strony przestępcy i czyni koniecznym przedsięwzięcie przeciwko niemu pewnych środków represyjnych (str. 291—296).

8) Kary krótkotrwałego więzienia, tak przeważnie dzisiaj stosowane w praktyce, ustąpić muszą miejsca w nowym systemie wiezienia na czas nieograniczony (str. 299—312).

9) Ponieważ szkoła klasyczna upatruje w karze tylko środek zgładzenia krzywdy moralnej, którą przestępstwo wyrządza porządkowi publicznemu, przeto kwestya wynagrodzenia szkody materialnej ofierze przestępstwa musiiała oczywiście zejść tutaj na drugi plan i otrzymać charakter sprawy cywilnej. Cóż że wolno jest pokrzywdzonemu przyłączyć się do procesu karnego celem poszukiwania swoich roszczeń prywatnych, gdy egzekucya tych ostatnich odbywać się ma zawsze według reguł procedury cywilnej. Nowa szkoła oświadcza się przeciwko temu wadliwemu urzędzeniu. Według niej zadaniem kary ma być także zniewolenie przestępcy do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przezeń osobom prywatnym. W myśl tej

zasady przestępcy, choćby nawet nie miał już przedstawiać żadnego niebezpieczeństwa dla porządku publicznego, nie powinien nigdy odzyskać wolności dopóty, dopóki albo z własnego majątku, albo z zarobionych w zakładzie pracy przymusowej pieniędzy nie zaspokoi roszczeń prywatnych osób, które stały się ofiarą jego przestępstwa. Tak więc w przypadku zamożności przestępcy więzienie stanie się dla niego przymusem psychologicznym do wynagrodzenia pokrzywdzonego, w przypadku zaś jego biedy nałoży na niego obowiązek zapracowania potrzebnych do tego celu środków pieniężnych. Ponieważ jednak w tym ostatnim przypadku przestępcy, choćby pracując przez całe życie, nie zawsze byłby w możności zebrać wystarczającą kwotę, przeto Garofalo uznaje konieczność ograniczenia do pewnego czasu więzienia, jeżeli jedynym jego celem jest zniewolenie przestępcy do wynagrodzenia pokrzywdzonego owocami swojej pracy. Więzienie to mianowicie nie powinno trwać dłużej nad lat 5, jeżeli szkoda nie przenosi 1000 lirów, a dłużej niż lat 10 we wszystkich innych wypadkach (str. 324 i 480). Tym sposobem kara więzienna, nie przestając być środkiem wykluczającym, służyć będzie zarazem do zabezpieczenia słusznych roszczeń osób pokrzywdzonych przez przestępcę i okaże się o wiele skuteczniejszym środkiem represyjnym, niż owo śmieszne, nikomu na dobro nie wychodzące, lecz przeciwnie szkodzące tylko zepsucie moralne, skazywanie przestępców na kilka dni, tygodni lub miesięcy więzienia (str. 313 — 319).

IX. Nie wątpimy, że podane wyżej przykłady wystarczają, aby wykazać, jak znaczną zachodzi różnica na niekorzyść przestępców między systemem represyjnym, uświęconym przez szkołę klasyczną prawa karnego, a tym który nowa szkoła poleca. Różnica ta okaże się jeszcze większą, skoro zwrócimy uwagę na reformy, doradzane przez nową szkołę w zakresie postępowania karnego (str. 320—374). Tu przedewszystkiem oświadcza się ona za zniesieniem podziału przestępstw na skargowo-publiczne i kargowo-prywatne w rozumieniu, w którym przewidyują

go dzisiaj. Według niej bowiem sąd powinien postępować z urzędu w przedmiocie każdego przestępstwa, aby się przekonać, czy jego sprawca należy lub nie do jednej z dwóch kategorii przestępców, których społeczeństwo obawiać się musi. Dopiero gdyby okazało się, że oskarżony nie może uchodzić za niebezpiecznego, sąd o tyle tylko byłby w prawie zniewolić go za pomocą odpowiedniej kary więzienną do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przezeń pokrzywdzonemu, o ileby ten ostatni tego zażądał (str. 323 i 324). Oprócz tego nowa szkoła jest nieprzyjaciółką wszelkich formalności, które bez potrzeby przedłużają proces²⁶⁾, broni energicznie tajności śledztwa wstępnego, domaga się zarządzania w szerszym zakresie aresztu śledczego (str. 329) i stawiania większych trudności uwalnianiu się od niego oskarżonych za złożeniem kaucyi (str. 330 - 339), wreszcie uważa za konieczne gruntowne przeobrażenie dziś panujących urządzeń co do rozprawy głównej, systemu środków prawnych i kwalifikacyi, wymaganych do piastowania urzędu sędziego karnego.

Rozprawa główna (str. 340 - 344) powinna, według nowej szkoły, utracić charakter sporu prawnego między prokuratorem a obrońcą i stać się tylko postępowaniem, mającym na celu wyśledzenie, czy oskarżony spełnił zarzucany mu czyn²⁷⁾. Rozstrzygnąwszy to pytanie twierdząco, sąd nie potrzebuje już dla wydania wyroku żadnych wskazówek ani od obrońcy, ani od prokuratora. Rzeczą bowiem sądu niema być w tym przypadku okazanie oskarżonemu mniejszej lub większej surowości, lecz czysto przedmiotowe ocenienie jego charakteru w celu przekonania się, czy i w jakim stopniu przedstawia on

²⁶⁾ Np. we Włoszech osobne postępowanie przed sądem, uchwalającym przeniesienie w stan oskarżenia we wszystkich sprawach o zbrodnie bez względu na to, czy w jakimś szczególnym wypadku okaże się ono potrzebnym lub zbytecznym.

²⁷⁾ Zgodnie z tem trzeba uznać postępowanie główne za całkiem zbyteczne w przypadkach schwymania oskarżonego na gorącym uczynku lub złożenia przezeń przyznania się do winy (str. 342).

To chyba wyśliwe

typ człowieka groźnego dla społeczeństwa. Uzdolnienie zaś potrzebne do rozstrzygnięcia tego pytania powinien, według wymagań nowej szkoły, posiadać każdy sędzia kryminalny. W przypadkach trudniejszych zaś wolno mu zasięgnąć zdania odpowiednich biegłych jako to chemików, chirurgów, psychiatrów (str. 374). Ci w każdym razie mogą więcej rzeczy rozjaśnić sędziemu, niż owe czysto formalne i na efekt obliczone przemówienia stron, z których każda stara się nie tyle przekonać sędziego o prawdziwości jej twierdzeń, ile nastroić go w duchu przyjaznym dla jej sprawy.

Co się tyczy środków prawnych a mianowicie apelacyi i zaskarżenia nieważności, (str. 344-351), to nowa szkoła daleka jest od tego, aby nie miała uznawać ich za konieczne w tych wszystkich przypadkach, w których rzeczywiście zachodzi powód do powątpiewania o słuszności zapadłego wyroku²⁸⁾. Żąda ona tylko 1) aby założenie środka prawnego nie uwalniało nigdy oskarżonego od aresztu śledczego²⁹⁾, 2) aby postępowanie w przedmiocie środków prawnych było o wiele szybsze i 3) aby wniesienie przez oskarżonego apelacyi lub skargi kasacyjnej nie stawiało na przeszkodzie zamianie wyroku na surowszy.

Co się tyczy nareszcie kwalifikacyi potrzebnej do piastowania urzędu sędziego karnego, to do niej zalicza Garofalo nie tyle znajomość prawa. ile gruntowne wykształcenie w psychologii, antropologii, statystyce kryminalnej i nauce więziennej. Z tego stanowiska uważa nowa szkoła za niepowołanych do wyrokowania o przestępstwach tak

²⁸⁾ Jak dalece we Włoszech praktyka odstępuje od tego wymagania, dowodzi szereg przykładów, które cytuje Garofalo. Między innemi przytacza on unieważnienie wyroku z przyczyny, że w orzeczeniu sądowem, zarządzającym przeniesienie w stan oskarżenia, brakowało formuły: „W imieniu Jego Królewskiej Mości“ (str. 348).

²⁹⁾ Zato nowa szkoła przyznaje oskarżonemu prawo do otrzymania odpowiedniego wynagrodzenia za czas przebyty w areszcie, gdyby okazało się, że sąd pierwszej instancji skazał go nie słusznie na karę (str. 347).

urzędników sędziowskich w dzisiejszem rozumieniu tego słowa (str. 352—354), jak sędziów przysięgłych (str. 355 — 374). Najmniej jednak zdolności do rozstrzygania spraw kryminalnych przyznaje ona sędziom przysięgłym i z tego powodu domaga się przede wszystkim ich usunięcia, jako instytucyi, która wymiar sprawiedliwości karnej oddaje w ręce ludzi często całkiem niewykształconych i przyzwyczajonych do sądzenia o rzeczach raczej według ich osobistego punktu widzenia, niż na podstawie prawdziwie logicznego rozumowania ³⁰⁾).

X. Rozbiór nasz dzieła Garofali byłby niezupełny, gdybyśmy na zakończenie nie przedstawili choć w krótkości całkowitego obrazu zalecanych przez tego uczonego środków represyjnych (str. 420—480).

Środki te dzieli Garofalo na trzy główne kategorie. Odróżnia on mianowicie:

A. Środki wykluczające w rozumieniu nowej szkoły.

B. Środki poskramiające w rozumieniu szkoły klasycznej.

C. Środki zniewalające przestępcę do wynagrodzenia wyrządzonej szkody.

A. Środki wykluczające powinny znaleźć zastosowanie do wszystkich przestępstw naturalnych w ścisłym rozumieniu tego słowa. Przybrać one mogą ośm następujących różnych postaci:

1) Pełne i nieodwołalne wykluczenie ze społeczeństwa, czyli kara śmierci. Karze tej mają podlegać morderstwo w przypadkach najbardziej kwalifikowanych i najcięższe uszkodzenia ciała (pozbawienie jakiegoś członka, zmysłu), jeżeli pobudką do tych ostatnich była chęć rabunku lub pożądlliwość płciowa.

³⁰⁾ Garofalo przytacza z praktyki sądów przysięgłych we Włoszech kilka przykładów, które wymownie zdanie to popierają. Cytuje między innymi werdykt stwierdzający przekroczenie obrony koniecznej a wydany, jak przyznał się potem starszy przysięgłych, dlatego tylko, że obrońca mówił przeszło dwie godziny a więc przekroczył to, co się wydawało przysięgłym obroną konieczną (str. 357).

2) Niezupełne i odwołalne wykluczenie ze społeczeństwa czyli osadzenie w szpitalu kryminalnym (*manicomio criminale*) na czas nieograniczony. Karze tej mają podlegać usiłowanie zbrodni poprzednio wymienionych w każdym przypadku ³¹⁾, tudzież tak powyższe zbrodnie, jak wszystkie inne przestępstwa, nacechowane niełudzkością lub nieuczciwością, jeżeli ich sprawca albo przedstawia typ człowieka dotkniętego obłąkaniem moralnym lub umysłem, albo nie ukończył jeszcze lat 16 a działał z zupełną świadomością.

3) Nieodwołalne wykluczenie ze wszelkiego społeczeństwa cywilizowanego czyli osiedlenie dożywotne w krajach barbarzyńskich. Środek ten powinien znaleźć zastosowanie tylko do osób, które już ukończyły lat 16 za wszelkie przestępstwa, nacechowane nieuczciwością i popełnione w drodze powrotu choćby niewłaściwego, — za wyożenie zaś i kradzież gwałtowną z użyciem środków okrutnych nawet w przypadku popełnienia ich po raz pierwszy.

4) Odwołalne wykluczenie z kraju (*dalla regione*), czyli wysłanie na czas nieograniczony na jakąś wyspę, do jakiejś kolonii lub w braku tychże do jakiejś miejscowości, ułatwiającej dozór. Karze tej mają podlegać morderstwo z zemsty, przesądu (religijnego, politycznego, rodzinnego, klasowego) lub gniewu, będącego wynikiem natychmiastowym doznanej krzywdy, jeżeli sprawca nie zadał ofierze żadnych udręczeń; dzieciobójstwo, dla uratowania honoru matki; zgwałcenie niewiasty lub inny nierząd z użyciem gwałtu; ciężkie uszkodzenie ciała, o którym mowa pod liczbą 1, jeżeli pobudką do niego nie była ani chęć rabunku ani pożydlwość płciowa; nieprawne ograniczenie na czas dłuższy wolności osobistej człowieka; złożenie świadectwa fałszywego w sądzie lub oszczerstwo, jeżeli wskutek tych przestępstw ktoś skazany został niewinnie na ciężką karę; dwużeństwo, podżeczenie, zamiana lub wykradzenie dziecka.

³¹⁾ Jest to wyjątek od zasady karania usiłowania na równi z dokonaniem przestępstwa

5) Odwoławalne wykluczenie ze społeczeństwa, tworzącego bezpośrednie środowisko przestępcy, czyli zatrzymanie w osadach rolnych dla małoletnich aż do ich pełnoletności (najkrócej jednak przez 2 lata) lub w rotach robotniczych dla przestępców pełnoletnich. Karze tej mają podlegać osoby małoletnie za wszystkie przestępstwa, nacechowane nieczelnością bez względu na to, czy je popełniły po raz pierwszy czy powrotnie; osoby pełnoletnie za te same przestępstwa, jeżeli zostały do nich popchnięte przez próżniactwo, nędzę lub złe towarzystwo wreszcie bez względu na swój wiek każdy za groźby w celu wymożenia, jeżeli przestępstwo to spełnione zostało powrotnie, a także za próżniactwo i włóczęgostwo, jeżeli odnośna osoba już kilkakrotnie karana była za kradzież lub inne podobne przestępstwo.

6) Odwoławalne wykluczenie z miejsca, gdzie przebywa rodzina pokrzywdzonego. Karę tę poleca Garofalo za morderstwo, wywołane bezpośrednio przez bardzo ciężką krzywdę lub obrazę albo też spełnione w drodze przekroczenia obrony koniecznej; za współudział w samobójstwie dla uratowania honoru lub skrócenia cierpień wpływających z choroby nienleczalnej; porwanie bez użycia gwałtu niewiasty, znajdującej się pod władzą ojca lub opiekuna; uwiedzenie dziewczyny uczciwej przez obietnicę małżeństwa.

7) Nieodwoławalne wykluczenie ze stanowiska społecznego, zajmowanego przez przestępcę, czyli pozbawienie na zawsze prawa do pełnienia pewnego urzędu lub zajmowania się pewną profesją lub przemysłem. Tej karze powinni podlegać zadanie śmierci lub uszkodzenia cieleśnego w skutek nieudolnego leczenia lub przestąpienia reguł, obowiązujących osoby, znajdujące się w służbie zdrowia; bankructwo podstępne, matactwo i sprzedajność adwokatów, urzędników publicznych, biegłych, zarządzających skarbem publicznym, zakładami dobroczynnymi lub innymi instytucjami publicznymi.

8) Odwoławalne wykluczenie ze stowarzyszenia politycznego czyli utrata na czas nieograniczony praw poli-

tycznych i zdolności do piastowania urzędu publicznego. Kara ta powinna znaleźć zastosowanie do każdego przestępstwa naturalnego, jako dodatek bądź do innych środków wykluczających, bądź do środków zniewalających do wynagrodzenia szkody.

B. Środki poskramiające w rozumieniu szkoły klasycznej. Z tych zachowuje Garofalo więzienie na czas ograniczony i grzywny, doradzając ich stosowania do niektórych przestępstw, nacechowanych uczuciem nierzetelności, jeżeli nie zachodzi konieczność użycia przeciwko ich sprawcom żadnego środka wykluczającego, a szkoda, wyrządzona przez nie, jest tego rodzaju, że albo nie może być dokładnie obliczona, albo że obowiązek jej wynagrodzenia nie byłby z powodu zamożności ich sprawców dosyć dla nich dotkliwym. Tu zalicza Garofalo podrabianie i fałszowanie monet i papierów kredytowych, fałszowanie aktów publicznych; sprzedajność i przekupstwo urzędników, przeniewierzenie w urzędzie, złożenie przed sądem fałszywej opinii przez biegłego.

C. Środki zniewalające do wynagrodzenia szkody pokrzywdzonemu. Te, jak powiedzieliśmy, zasadzać się mają albo na prostém uwięzieniu przestępcy aż do zaspokojenia przezeń słusznych roszczeń pokrzywdzonego (w przypadku zamożności przestępcy), albo na osadzeniu go w domu pracy przymusowej na czas do lat 5, jeżeli szkoda nie przenosi 1000 lirów (to jest franków włoskich) a do lat 10 we wszystkich innych przypadkach (w razie niezamożności przestępcy). Przymus do wynagrodzenia szkody powinien towarzyszyć każdemu środkowi wykluczającemu, a w niektórych przypadkach może także znaleźć zastosowanie jako kara samodzielna. Tu zalicza Garofalo wszystkie przestępstwa, nacechowane okrucieństwem lub nierzetelnością, o ile nie okaże się potrzeba użycia przeciwko ich sprawcom żadnego środka wykluczającego; wyjawianie tajemnic, najście cudzego domu lub majątku nieruchomego, samowolne opuszczenie swego kraju, obelgi czynne i zagrożenia, przestąpienie przez chlebobawców przepisanych godzin pracy dla dzieci, kobiet lub star-

ców, umyślne uszkodzenie cudzych rzeczy, wreszcie bankructwo proste.

§. 5.

Doprowadziliśmy do końca wykład głównych zasad szkoły pozytywnej prawa karnego we Włoszech Sądźmy, że każdy zrozumie łatwo, jak wysoką doniosłość praktyczną przedstawia walka, która toczy się w obecnej chwili między dawnym a nowym systemem prawa karnego, między poglądem, który w każdym przestępcy widzi człowieka złej woli choć zdrowego ciała, a teorią, według której prawie wszyscy najciężsi zbrodniarze posiadają pewne wady organiczne i pod ich wpływem muszą popełniać przestępstwa.

Podezas, gdy dawna szkoła uznaje w człowieku istotę, obdarzoną wolną wolą, to nowa chce w nim widzieć tylko organizm, podlegający na równi z całą pozostałą przyrodą materialną prawu nieubłaganej konieczności. Z tronu, na którym przez tyle wieków zdawało się człowiekowi, że jest panem wszechwładnym swego postępowania, strąca go nowa szkoła i na jego czoło, które niegdyś filozofowie koroną wieńczyli, wyciska piętno niewoli. Czy słusznie?

Pytanie to wprawdzie jest o wiele szersze, niż kwestya, którą zajmuje się nowa szkoła prawa karnego, i nie ma posiadać w przekonaniu tej ostatniej znaczenia istotnego dla represyi przestępstw. Sąd ten jednak wymaga także pewnego rozbioru.

Są prawdy o których Emmanuel Kant, ów bez wątpienia największy krytyk naszego poznania, bardzo mądrze powiedział, że ich nie można dowieść teoretycznie, pomimo, że się na nich opiera cały świat moralny, jako na podstawie, bez której runąćby musiał. Do ich rzędu zaliczył Kant także wolność naszej woli.³²⁾ Zaprzeczyć jej nie może nikt, kto nie chce zadać gwałtu naturze ludzkiej i wyrwać z niej tych wszystkich pragnień i celów, których

³²⁾ Oprócz niej zaś istnienie Boga i nieśmiertelność duszy.

źródłem nie jest żadna potrzeba materyalna, lecz idea obowiązku, idea, która często każe zapominać człowiekowi o jego najdroższych dobrach i daje mu siłę do ponoszenia wszelkich choćby najboleśniejszych ofiar.

W myśl tego dogmatu filozofii Kanta nowa szkoła prawa karnego popełnia wielki błąd logiczny. Nie zrywając bowiem z ideą świata moralnego, przeczy, aby człowiek posiadał wolną wolę. Wskutek tego z jednej strony uważa ona każde przestępstwo za czyn, który jego sprawca musiał koniecznie spełnić; z drugiej zaś — nakłada na państwo obowiązek przedsięwzięcia pewnych przez nią zalecanych środków represyjnych dla tępienia przestępstw. Nie trzeba być głębokim filozofem, aby nie dojrzeć w tem sprzeczności zasadniczej. Jeżeli osobnik nie może posiadać wolnej woli, to czyż może być ona udziałem państwa? Jeżeli każdy nasz czyn, zarówno dobry, jak zły, niema w nas samych znajdować swojej przyczyny, lecz w całym szeregu wypadków, które panują nad nami wszechwładnie; to jakże wobec tego chcieć w imię obowiązku żądać czegokolwiek od państwa, które jest tylko organizmem, powołanym do życia przez ludzi. Wola państwa nie może różnić się istotnie od naszej woli i gdy ta ostatnia musi znajdować się w jarzmie, to i pierwsza niewolnicą być musi. Zanotujmy to sobie i zapytajmy się, coż wtedy stanie się ze światem moralnym? Oczywiście, że runie, jak gmach, pozbawiony podwalin i nadal tworzyć będzie tylko osobne pole świata fizycznego. O tej prawdzie zdaje się zapominać nowa szkoła prawa karnego. Inaczej bowiem nie żądałaby od państwa tylu doniosłych reform w zakresie ustawodawstwa karnego i nie mówiłaby o jego obowiązku rozwijania przeciwko przestępstwom skuteczniejszej represyi, niż ta, z którą występuje ono dotąd w duchu wymagań szkoły klasycznej. Pomna, że państwo nie jest także panem swojej woli, nowa szkoła nie oburzałaby się tak gwałtownie na jego błędy w przedmiocie ścigania przestępstw.

Przeciwnie wiedziałaby ona, że te błędy są równie na swoim miejscu, jak każde inne dla nas pomyslnie lub

szkodliwe zjawisko natury i nie kusilaby się wykreślić je kilku pociągnięciami pióra z widowni naszego życia społecznego.

Cóż stąd wynika? Nie co innego tylko, że nowa szkoła prawa karnego, odmawiając ludziom wolności woli, musi jednak przyznać ją w pewnym zakresie państwu, nie chcąc pozbawić się prawa wskazywania jego polityce nowych dróg i przemawiania do niego rozkazująco w imię jakichś reguł, wiążących moralnie jego wolę. Ta sama wyższa, w naturze rzeczy tkwiąca, nierozzerwalność między ideą wolności woli a pojęciem obowiązku przejawia się na każdym polu świata moralnego, tak w zakresie działalności państwa, jak w dziedzinie życia prywatnego i niema pod słońcem filozofa, któryby świadomie lub nieświadomie zdolal jej się oprzeć. Można zapewne ze względu na jakąś szczególną kwestyą zamknąć oczy na pytanie, czy człowiek, spełniając jakiś czyn szkodliwy dla społeczeństwa, działał dobrowolnie, czy też pod wpływem siły, trzymającej go w zupełnej zależności od siebie; ale nie można w zasadzie uważać posiadania przez człowieka wolnej woli za rzecz obojętną dla świata moralnego. Ten ostatni błąd popełnia nowa szkoła prawa karnego. Zamiast poprzestać na oświadczeniu, że państwo powinno występować represyjnie przeciwko wszelkim czynom, naruszającym jego porządek prawny, tak tym, którym daje początek zła wola ich sprawców, jak tym, które mają swoją przyczynę w jakiejś od woli tych ostatnich całkiem niezależnej okoliczności, nowa szkoła prawa karnego posuwa się do oświadczenia, że w ogóle dla kryminalisty musi być obojętne pytanie, czy człowiek rozporządza lub nie wolną wolą. Wykazaliśmy, że to pytanie w żadnym razie obojętnem być dla nas nie może, choćby z tego tylko powodu, że z jego zaprzeczeniem utracilibyśmy prawo nakładania na kogokolwiek, a więc i na państwo, jakichkolwiek obowiązków i wskutek tego znaleźlibyśmy się w konieczności zajęcia w obec dziś panującego systemu represyi przestępstw stanowiska, któreby nam nie pozwalało występować w charakterze ustawodawców lepszego stanu rzeczy.

Że ten ostatni charakter śmiało przyjmuje na siebie nowa szkoła prawa karnego, świadczy to najwymowniej o błędności jój zasadniczego poglądu na kwestyą wolności woli.

Inna rzecz jednak, czy szkoła ta nie ma słuszości, gdy nie chce oprzeć prawa karnego tylko na pojęciu winy moralnej, lecz twierdzi, że jego zadaniem powinno być także waleczyć ze wszystkimi czynami ludzkimi, które wyrządzają szkodę społeczeństwu bez względu na pytanie, czy można lub nie poczytać je za winę ich sprawcom. Zapewne, że byłoby rzeczą barbarzyńską skazywać na śmierć lub do ciężkich robót człowieka, który w napadzie szału lub w stanie nieprzytomności umysłu zabił drugiego; czyż jednak nie należałoby postarać się o rozeiągnięcie nad nim ze strony państwa takiego dozoru, iżby w skutek tego społeczeństwo mogło nie obawiać się go na przyszłość. Strach pomyśleć o tém, ilu to oskarżonych wypuszczają sądy na wolność na téj tylko podstawie, że nie można poczytać im za winę przestępstw, które spełnili. Że obowiązkiem państwa jest uczynić nieszkodliwymi dla porządku prawnego także oskarżonych tego ostatniego rodzaju, na to chyba każdy zgodzić się musi. Również pewną jest rzeczą, że prawo karne dotąd zamało zwracało uwagi na to ważne zadanie i nie troszczyło się dosyć o wynalezienie środków, któreby pozwoliły państwu je wypełnić.

Sprawiedliwość nakazuje też przyznać, że pokładając zbyt wielką wiarę w skuteczność samych kar dla tępienia przestępstw, kryminaliści dawniej szkoły zbyt często zapominali o tém, że o wiele pewniej prowadzić może do tego celu usuwanie źródeł, z których się rodzą przestępstwa.

Od obu powyższych błędów potrafiła wyzwolić się nowa szkoła.

Oprócz tego trudno nie spostrzec, jak pod wielu względami wadliwym jest dziś panujący system represyjny nawet odnośnie do tych oskarżonych, których w rozumieniu szkoły klasycznej pociągnąć trzeba do odpowiedzialności karnej. Zamiast mieć na względzie winowajcę i stosować się do jego charakteru, system ten liczy się raczej z jego przestępstwem i według rodzaju tego ostatniego

przepisuje to surowszą, to łagodniejszą karę. Że to stanowisko jest błędne, o tém dwóch zdań dzisiaj być nie może. Już dawno zwróciła na to uwagę nauka prawa karnego.³³⁾ Nikt jednak nie wystąpił umiejętniej przeciwko temu błędowi, niż nowa szkoła włoska. Przekonaliśmy się o tém przy rozbiorze dzieł Ferrego i Garofali. Uczeni ci nie tylko potrafili wykazać bezzasadność i szkodliwe skutki dzisiejszego systemu represyjnego, ale nadto nie cofnęli się przed trudnem zadaniem wskazania mu całkiem nowych widnokręgów. Korzystając z bogatych spostrzeżeń antropologów (Lombroso, Lacasagne, Benedikt), znaleźli się oni w możności podania czysto naukowej klasyfikacyi przestępców.

Klasyfikacya ta wprawdzie nie przedstawia jeszcze całkiem ustalonych linii demarkacyjnych, ale z każdym dniem otrzymywać będzie od nauki więcej światła i stać się musi dla ustawodawcy i sędziego o wiele pewniejszą podstawą, niż owe czysto formalne, z pojęcia działania przestępczego wyprowadzone, dystynkcyje, do których tyle wagi przywiązuje szkoła klasyczna prawa karnego.

Aby daleko nie szukać wspomnijmy tylko o takich błędach, jak uwalnianie od kary usiłowania nieudolnego lub stawianie winy podżegacza w bezwzględnej zależności od winy sprawy fizycznego. Od tych błędów i od wielu innych podobnych potrafiła się wyzwolić nowa szkoła i z tego już tytułu położyłaby ona wielkie zasługi dla nauki prawa karnego, choćbyśmy nawet mieli uznać za wadliwy polecany przez nią system środków represyjnych.

A teraz kilka słów o owych środkach represyjnych. Odznaczają się one tak wielką i bezwzględną surowością, że doprawdy najmniej byłby zasłużony zarzut, jakoby nowa szkoła okazać się miała w praktyce korzystniejszą dla przestępców. Przeciwnie obawiaćby się raczej należało, aby przy trudności zadania, które nakłada na sędziego, szkoła ta nie potrafiła ustrzec go dostatecznie od błęd-

³³⁾ *Wahlberg*: Das Princip der Individualisirung, 1869; *Kraepelin*: Abschaffung des Strafmasses, 1880, *Willert*: Das Postulat der Abschaffung des Strafmasses, 1882.

nych i zbyt surowych wyroków. Wszakże sami apostołowie nowej szkoły wyznają otwarcie, że nawet przy posiadaniu szerokiej wiedzy antropologicznej, sędzia nie łatwo będzie w stanie ocenić, jaki typ cechuje każdego przestępcę. Jest-że ten ostatni przestępcą od urodzenia lub okazji? Pytanie to zaiste nasunie sędziemu nieraz wielkie wątpliwości, zwłaszcza, jeżeli wspomnimy, że według świadectwa samego Dra Lombroso z jednej strony bardzo wiele rysów, cechujących przestępcę od urodzenia, wspólnych jest także ludziom najuczciwszym, a z drugiej strony — 60% zbrodniarzy nie przedstawia żadnych odrębności antropologicznych. Czyż w obec tego nie okaże się często rzeczą niebezpieczną żądać od sędziego, aby na podstawie wskazanych przez antropologią rysów twarzy, właściwości czaszki lub innych znamion patologicznych orzekał, czy oskarżony jest przestępcą od urodzenia, czyli też nosi na sobie charakter przestępcy z okazji? Czyż nie łatwo ofiarą takiego sądu stałby się mógł oskarżony, obdarzony typem zbrodniarza, a jednak tylko przez pewne okoliczności zewnętrzne pchnięty na drogę przestępną. Niebezpieczeństwa tego nie godzi się cenić zbyt nisko, bo wiadomo, jak surowe środki represyjne zaleca nowa szkoła przeciwko przestępcom niepoprawnym.

Żywot, na który go ona skazuje jest tak opłakany, że nie bez słusznej trwogi pomyśleć można o chwili, w której obowiązkiem sędziego kryminalnego byłoby wyrokować tylko na podstawie wskazówek antropologicznych, podawanych przez nową szkołę.

Wskazówki te jednak mogą oddać sędziemu wiele cennych usług i skłonić powinny ustawodawcę do poddania gruntownej rewizji dziś panującego systemu środków karnych. Nauka coraz częściej podnosi jego wady i domaga się ich usunięcia. Kary muszą przestać być wyrazem jakiegś z góry należącój się przestępcy jakości i ilości cierpienia. Przybrać one powinny charakter środków, zdolnych zapewnić społeczeństwu ochronę od dotkniętych niemi przestępców, i tylko o tyle, o ile spełniać będą to swoje zadanie, staną się dla tych ostatnich cierpieniem,

które będzie się im należało w myśl przepisu, *sum cuique tribuere*“³⁴⁾). Wynika stąd, że odpłatą za przestępstwo nie może być w żadnym razie jakaś z góry przez ustawodawcę oznaczona jakoś i ilość kary, lecz tylko ten jej wymiar, który w pewnym szczególnym przypadku okaże się najwłaściwszym, aby przestępcę uczynić na przyszłość nieszkodliwym dla społeczeństwa. Tę prawdę dawno już uznawano w nauce, lecz dopiero szkoła antropologiczno-kryminalna zbudowała na jej podstawie całkowity system nowych środków represyjnych.

Środki te, jak powiedzieliśmy, są niezmiernie surowe i biada tym, którzy pod ich panowaniem popełniać będą przestępstwa. Sentymentalizm jednak na tym polu nie byłby na swoim miejscu. W walce bowiem, która się toczy na widowni życia społecznego między porządkiem prawnym a jego burzycielami, uczucia nasze powinny zawsze stać po stronie obrońców pierwszego. Bez pewnych ofiar bolesnych żadne zwycięstwo obejść się nie może. Dla człowieka z sercem ważnem jest tylko, aby dobra sprawa wzięła górę nad złą, aby nie przestępca nad porządkiem prawnym, lecz ten ostatni nad pierwszym triumfował, słowem aby, jak mawiał Kant „stało się zadosyć sprawiedliwości, chociażby w skutek tego mieli wyginąć na świecie wszyscy łajdacy.“³⁵⁾

Nie przeszkadza to jednak, iżby obowiązkiem przyjaciół ludzkości nie miała być praca nad polepszeniem doli przestępców w tych wszystkich przypadkach, w których nie pociągałoby to za sobą żadnego niebezpieczeństwa dla porządku prawnego. W tych granicach bowiem obowiązek ten nie znajdzie się nigdy w przeciwieństwie

³⁴⁾ Przeciwnie znów można powiedzieć, że każda kara, wymierzona według rozumnie pojętej zasady *sum cuique tribuere*, prowadzi najskuteczniej do umniejszenia przestępstw i że najlepszą rekojmią użyteczności kary staje się jej sprawiedliwość. Por. mój Wykład, t. I N. 129.

³⁵⁾ Patrz moją rozprawę „*Teoryu karna Kanta ze stanowiska jego ogólnej nauki o rozumie praktycznym*“, Kraków, 1882, str. 83.

z wymaganiami dobrze zrozumianej sprawiedliwości i poczuwanie się do niego tworzyć będzie zawsze jedną z pięknniejszych cnót człowieka.

Niemniej szlachetną i pożądaną jest rzeczą dokładać wszelkich starań, aby uczynić walkę społeczeństwa przeciwko burzycielom porządku prawnego zbyteczną przez usuwanie źródeł z których się rodzą przestępstwa. To zadanie rozumiała znakomicie nowa szkoła prawa karnego. Można zapewne, idąc za przykładem Garofali, nie jeden ze środków prewencyjnych, które zaleca Ferri pod nazwą surogatów kary, uznać za wadliwy lub całkiem zbyteczny, ale samą myśl położenia tak wielkiego nacisku na działalność państwa, skierowaną ku zapobieganiu przestępstwom, trzeba cenić wysoko, jako pełną siły dobroczynnej i natchnioną nie mdłym sentymentalizmem, lecz uczuciem prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia.

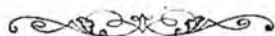
Pragnąć powinniśmy z całego serca, aby ta ostanio wymieniona część programu szkoły antropologiczno-kryminalnej znalazła czémprędzej jaknajszersze zastosowanie w praktyce i aby owe surogaty kary, wśród których bez wątpienia jedno z donioślejszych miejsc: zajmuje działalność towarzystw, opiekujących się przestępcami małoletnimi, pozwoliły kiedyś prawu upuścić z dłoni miecz sprawiedliwości i stać się tylko jej niewzruszoną szalą w społeczeństwie.

Zaiste trudno zdobyć się na tyle optymizmu, aby nie uważać podobnego tryumfu prawa za mrzonkę niedoścignioną. A jednak, gdyby nadzieje ludzkości miały być zapowiedzią jaśniejszego stanu rzeczy; gdyby doskonałość, którą umysł nasz pojąć a serce nasze ukochać jest zdolne, miała być zapisaną na jakiejś, choćby od nas najdalszej karcie dziejów; gdyby każde jutro naszego życia, tak jak Bóg przykazuje, było lepsze od pory obecnej i tak z dnia na dzień, z roku na rok, ze stulecia na stulecie duch nasz w mądrość dojrzewał, serce w cnotę rosło: — to wtedy nienawiść, zazdrość, chciwość i tyle innych jeszcze potworów, z których zbrodnie się rodzą, musiałyby zaginać w naturze ludzkiej i, jak Dante w swo-

jéj komedyi z Piekła i Czyśéca do Nieba, tak téż ludzkość w swojej pielgrzymce dziejowej z przepaści, w której według słów poety „Bóg tylko włada“, wydostałaby się na szczyty, na których „Bóg króluje“. ³⁶⁾

Chwila ta byłaby oczywiście chwilą najwyższego tryumfu prawa i najpożądanejszego unicestwienia kary. Oby czémprędzej stać się mogła teraźniejszością!

³⁶⁾ *Dante*: Boska Komedia. Piekło, pieśń I.







Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Projekt okładki:
Joanna Sroka

ISBN: 978-83-7571-313-8
Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
Kraków 2014

Na zlecenie:
Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Projekt, DTP:
Joanna Sroka

Druk i oprawa:
Drukarnia AB



Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.
Oficina Wydawnicza AFM
Kraków 2014

OFICyna
WYDAWNICZA



Sprzedaż detaliczną, hurtową i wysyłkową prowadzi:
Księgarnia u Frycza



Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (12) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

